11 b. m. o godz. 19,15 słuchamy radia!

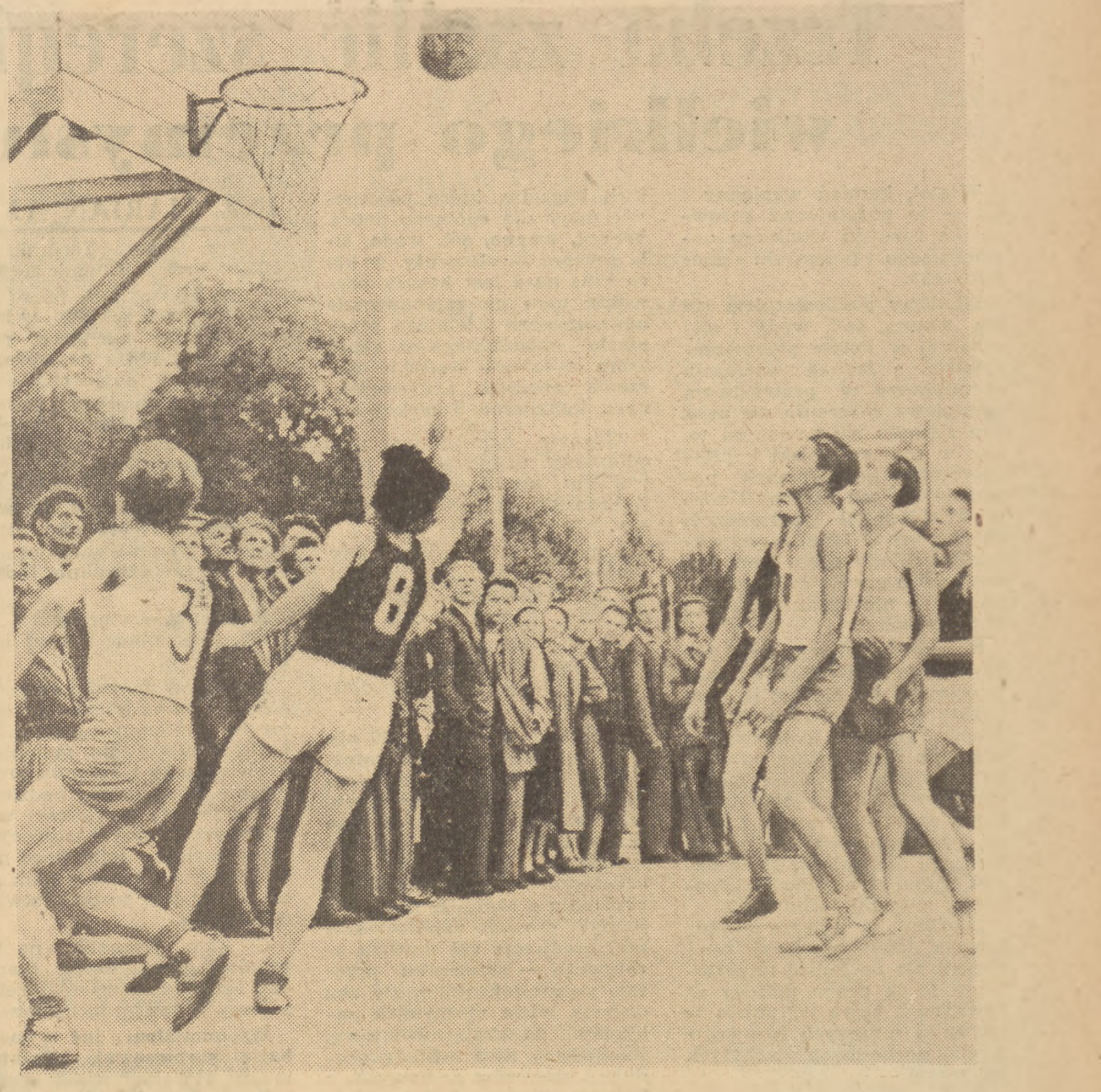
11.VI.1951 r. tj. w poniedziałek o godz. 19.15 — 20 rozmawiać będą przez radio młodzi murarze warszawscy z łódzkimi włókniarzami o przygotowaniach do III Zlotu Młodych Bojowników o Pokój w Berlinie.

SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, poniedziałek 11 czerwca 1951 r. Nr 137 (345) B — Cena 15 gr

DZIŚ w numerze:



W pierwszym dniu Igrzysk Szkół Ogólnokształcących najładniejszy mecz koszykówki rozegrały między sobą drużyny SKS „Batory" Warszawa i SKS „Kasprowicz" Inowrocław. Mecz ten stał na b. wysokim poziomie. Najlepiej świadczyć o tym mogą słowa międzynarodowego sędziego koszykowego — Czesława Czmocha, który był jednym z arbitrów tego spotkania, i który stwierdził, że gra była nie tylko szybka, ale także ładna, dobrze rozwiązana technicznie. Zawodnicy obu drużyn wykazali doskonałą kondycję. — Ci młodzi chłopcy są doskonałym materiałem na koszykarzy o najwyższej klasie.

Na fot. akcja pod koszem zwycięskiego zespołu — „Batorego", który wygrał wynikiem 44:33. Najlepszy strzelec drużyny inowrocławskiej — Andrzej Wnuk (nr 3) obstawiony jest właśnie przez obrońcę z Warszawy. Piłka rzucona przez Ryszarda Olszewskiego wpadnie za chwilę do kosza...

Foto „Sztandar Młodych" — W. Zaczek

W walce o sprawne i terminowe przeprowadzenie żniw i omłotów w bieżącym roku pomogą

• Prezydia Rad Narodowych
• Organizacje społeczne
• ZMP-owcy i SP-owcy

Uchwała Prezydium Rady Ministrów w sprawie przeprowadzenia kampanii żniwno-omłotowej

W trosce o sprawne i terminowe przeprowadzenie żniw i omłotów Rada Ministrów powzięła specjalną uchwałę w sprawie kampanii żniwno - omłotowej w 1951 r.

Rozszerzenie powierzchni zasiewów, bardziej racjonalne stosowanie nawozów sztucznych i kwalifikowanych nasion siewnych, rozszerzenie mechanicznej uprawy roli i siewu rzędowego — dają wszelkie podstawy do przewidywania, że **w rb. nastąpi poważne zwiększenie zbiorów w porównaniu z rokiem ubiegłym.**

Do uzyskania tych wyników w dużym stopniu przyczyniło się masowe **współzawodnictwo** pracy wśród mało i średniorolnych chłopów w kampaniach siewnych — zarówno jesiennej w 1950 r. jak i wiosennej rb., którą chłopi przeprowadzali pod hasłem „siewu pokoju", oraz **rozwój socjalistycznych metod pracy w PGR-ach i spółdzielniach produkcyjnych.**

Osiągnięcia te stały się możliwe dzięki poważnej i wszechstronnej pomocy Państwa, jak np. dostarczenie na siewy jesienne w 1950 r. i wiosenne w 1951 r. o 9 proc. więcej nawozów sztucznych, niż w kampanii w 1949/51 r., zwiększenie dostaw materiału siewnego o 43 proc. oraz powiększenie parku maszynowego.

Doświadczenia zeszłorocznej kampanii żniwno - omłotowej wykazały potrzebę prowadzenia w czasie zbiorów szerokiej **walki ze stratami.** Rolnictwo zmniejszy straty przez szybkie przeprowadzenie kośby, możliwie najszersze zastosowanie maszyn żniwnych, powszechne stosowanie podorywek i siewu poplonów oraz przez szybkie przeprowadzenie omłotów.

Kampania żniwna powinna rozpocząć się w najkorzystniejszym momencie, powinna być właściwie i planowo przygotowana, sprawnie, szybko i terminowo przeprowadzona. Tegoroczne obficie zapowiadające się plony, powinny być zebrane w całości i bez żadnych strat.

Zadania w tegorocznej kampanii żniwno-omłotowej wymagają zespolenia wokół tej akcji wysiłków wszystkich pracujących chłopów i robotników PGR i ośrodków maszynowych. **Nad sprawnym, terminowym i planowym przeprowadzeniu żniw i omłotów czuwać będą prezydia rad narodowych, ZSCh, organizacje społeczne oraz wszystkie resorty, zainteresowane w przeprowadzeniu kampanii żniwno-omłotowej.**

Prezydia rad narodowych przy współudziale i pomocy ZSCh, organizacji społecznych i partii politycznych przeprowadzą w czasie od 17 — 25 bm. zebrania gromadzkie w celu omówienia organizacji i sposobów należytego i szybkiego przeprowadzenia zbiorów, podorywek, siewu poplonów, omłotów i przygotowania ziarna do siewów jesiennych. **Prezydia rad narodowych opracują i uzgodnią plany pomocy sąsiedzkiej oraz plany działania dla sprawnego wykonania prac w okresie żniwnym.** Otoczą one opieką rozwijające się wśród chłopów współzawodnictwo w terminowym przeprowadzeniu żniw i omłotów.

Pomocy fachowej w okresie żniwno-omłotowym udzieli pracującym chłopom aparat państwowej służby rolnej i POM-y.

Uchwała Prezydium Rady Ministrów nakłada na prezydia rad narodowych obowiązek przeprowadzenia kontroli spółdzielczości samopomocowej w dziedzinie zaopatrzenia w materiały pędne, smary, części wymienne do maszyn i narzędzi rolniczych i inne materiały oraz obowiązek sprawdzenia przygotowań sprzętu żniwnego i omłotowego, punktów skupu, zsypu, elewatorów i magazynów. **Ze szczególną pomocą przyjdą rady narodowe zespołom uprawy odłogów.**

Do 15 bm. prezydia rad narodowych sprawdzą opracowane przez PGR-y szczegółowe plany kampanii żniwno-omłotowej, a do 20 bm. skontrolują przygotowanie maszyn, sprzętu żniwno-omłotowego i stan zaopatrzenia materiałowego. Również do 15 bm. POM-y powinny opracować plany kampanii żniwno-omłotowej w spółdzielniach produkcyjnych, a do 20 bm. zawrzeć umowy ze spółdzielniami produkcyjnymi oraz mało i średniorolnymi chłopami.

Plany pracy SOM-ów, które winny być sprawdzone przez komitety członkowskie, prezydia rad narodowych uzgodnią z planami pomocy sąsiedzkiej i zatwierdzą je.

Dla pokonania trudności w walce o sprawne i terminowe przeprowadzenie żniw i omłotów, organizacje społeczne, a przede wszystkim ZMP i SP, udzielą pomocy w przygotowaniu i przeprowadzeniu prac żniwnych.

Korea żyje, walczy i zwycięża

Manifestacyjne zgromadzenie sprawozdawcze mieszkańców stolicy z okazji powrotu delegacji polskiej z Korei

(OBSŁUGA WŁASNA)

9 bm. na kortach CWKS-u w Warszawie odbył się wielki wiec, zwołany przez Polski Komitet Obrońców Pokoju. Na wiecu tym złożyła sprawozdanie — w obecności 10 tysięcy mieszkańców Warszawy — delegacja polska po swym powrocie z Korei.

Zgromadzenie zagaiła przewodnicząca Ligi Kobiet Alicja Musiałowa. Pierwszy złożył sprawozdanie z pobytu w Korei przewodniczący delegacji polskiej poseł Marian Czerwiński.

Następnie przemawiała Halina Krzywdzianka.

Zebrani postanowili wystosować do bohaterskiego wodza narodu koreańskiego Kim Ir-sena list z serdecznymi pozdrowieniami dla narodu koreańskiego oraz z wyrazami pełnej solidarności z jego bohaterską walką.

Idą delegacje warszawskich dzielnic. Ludzie z Mokotowa, Woli, Ochoty. Ludzi, sztandarów jest coraz więcej — dla wszystkich nie starcza miejsc. Rozpoczyna się zgromadzenie, na którym lud Warszawy wysłucha sprawozdania delegacji polskiej, która przez 18 dni i nocy była w Korei, delegacji, która zawiozła dary od narodu polskiego dla narodu koreańskiego. Jednak nie tylko dary przesłał przez swoich delegatów naród polski.

Narodowi koreańskiemu, płonącej i walczącej Korei przesłał naród polski swoje gorące, serdeczne, braterskie uczucia. Te uczucia, które każdy Polak — patriota nosi w sercu — przyjaźń, miłość, szacunek, solidarność. Naród polski każdego dnia, każdej godziny jest razem z narodem koreańskim, razem z nim nienawidzi imperialistycznych napastników, razem pragnie nowej, odbudowanej ze zniszczeń szczęśliwej, wolnej Korei.

Na trybunie stoi przewodniczący polskiej delegacji tow Czerwiński. Dziękuje narodowi polskiemu i pozdrawia go w imieniu Kim Ir-sena, Partii, Rządu, Armii Ludowej, narodu koreańskiego.

Tow. Czerwiński zaczyna mówić. Głęboka cisza zaległa plac zgromadzenia. Głośniki podają słowa dalej. Padają nazwy miast. Znanych, bliskich, drogich, miast — których dziś już nie ma, miast — które jutro wstaną z gruzów, piękniejsze, wspanialsze, droższe, bo okupione krwią dziesiątek, setek tysięcy ludzi.

Na koreańską ziemię dzień i noc bez przerwy padają amerykańskie bomby — palą, niszczą, mordują. Każdy koreański dzień, każda oświetlona łunami noc — potęguje nienawiść koreańskiego ludu do amerykańskich imperialistów i ich pomocników, zwiększa gorące umiłowanie ojczyzny, wolności i pokoju.

Nie padł na kolana przed zbrodniarzami amerykańskimi zniszczony do cna Phenian, Nampho, czy mała wioska Wonson, gdzie amerykańscy zbrodniarze, którzy do niej wtargnęli — poćwiartowali miejscowego sekretarza Partii, a ciało kazali jeść jego żonie. Nie padł na kolana naród koreański. Nieugięcie, twardo bije imperialistów z imieniem Stalina i Kim Ir-sena na ustach. Wygania imperialistów ze swojej własnej ziemi tak, jak to czynili radzieccy żołnierze przepędzając hitlerowców pod Stalingradem, Moskwą i Odessą.

Żołnierze Koreańskiej Armii Ludowej i ci — którzy mają 15 lat, i ci — którym siwizna przyprószyła skronie, bardzo mocno kochają życie i pragną żyć. Dlatego właśnie nie boją się śmierci. Dlatego właśnie młody koreański bohater Pak Sen-jun, któremu amerykański granat oberwał ręce, przez dłuższy czas bronił pozycji, strzelając do wroga okrwawionymi nogami. Aż przyszli mu z pomocą towarzysze. Dlatego właśnie młody Pak Sen-jun nie zginął. Żyje w pamięci i sercach całego narodu koreańskiego.

O nim mówiła do zgromadzonych delegacji ludu warszawskiego tow. Krzywdzianka.

(Dokończenie na str. 4)



Tow. Krzywdzianka czyta tekst listu od narodu koreańskiego do Prezydenta RP Bolesława Bieruta.

Foto „Sztandar Młodych"

Już 60 proc. szkół zakończyło egzaminy dojrzałości

Aktywiści ZMP-owcy w Liceum Handlu Zagranicznego Nr 1 w Warszawie zdają z wynikiem bardzo dobrym

20 czerwca kończą się w całym kraju egzaminy dojrzałości. Dotychczas około 50 proc. szkół zakończyło już egzaminy.

Woj. warszawskie

3.400 uczniów liceów zawodowych stanęło do tegorocznych egzaminów dojrzałości w okręgu warszawskim. Ponad 60 proc. młodzieży zdało już maturę. Prace piśmienne z języka polskiego — jak stwierdzają obserwatorzy egzaminów — wypadły znacznie lepiej niż w zeszłym roku. Widać wyraźnie, że uczniowie pogłębiali zagadnienia, unikali powierzchownego ujęcia tematu.

Dobrze wypadły prace piśmienne w **Liceum Administracyjno - Gospodarczym w Ostrowiu Maz.** Młodzież wykazała dość wysoki poziom wiedzy i znajomość literatury.

Na egzaminie ustnym w **Warszawie** bardzo dobrze odpowiadali maturzyści **Szkoły Handlu Zagranicznego przy ul. Nowogrodzkiej.** Specjalnie wyróżniali się aktywiści ZMP, dając odpowiedzi przemyślane, świadczące o wyrobieniu politycznym uczniów.

Wrocław

W **Liceum Administracyjno-Handlowym we Wrocławiu** na egzaminie piśmiennym z języka polskiego najwięcej uczniów pisało o „Znaczeniu frontu narodowego w walce o pokój i Plan 6-letni". 7 uczniów wybrało temat z historii literatury. Na ogół wszystkie prace są na poziomie, a niektóre z nich świadczą o poważnym podejściu do tematu. Słabiej wypadły prace piśmienne z matematyki. Przy egzaminie ustnym maturzyści wykazali dość wysoki poziom, znajomość zagadnień międzynarodowych i zawodowych.

W Liceum Komunikacyjnym we Wrocławiu bardzo dobrze wypadły prace piśmienne z przedmiotów zawodowych. Sporo uczniów pisało pracę z języka polskiego na temat „Problematyka społeczna w realistycznej powieści drugiej połowy XIX wieku".

Łódź

W Liceum Przemysłu Gumowego w Łodzi większość uczniów pisała na temat walki o pokój. Dobrze wypadły również prace o „postępowych prądach w polskim romantyzmie". Wysoki poziom wykazano przy odpowiedziach ustnych z tematów zawodowych. W szkole jest 7 racjonalizatorów, a usprawnienia dwóch uczniów zatwierdził urząd patentowy.

Dlaczego właśnie oni?

Delegatem młodzieży szamotulskiej na III Światowy Zlot Młodych Bojowników o Pokój została młoda robotnica z PGR-u, kol. Stanisława Burol. Jest ona przodownicą pracy, aktywnym członkiem zetempowskiej organizacji, niestrudzonym agitatorem pokoju i propagandystą.

Kol. Kazimierz Czubiński, przedstawiciel młodzieży z powiatu Kutno jest przodującym tokarzem. Wykonuje on 195 procent normy. Pierwszy w swoim zakładzie zastosował metodę słynnego radzieckiego nowatora laureata Stalinowskiej Premii tokarza Bykowa.

A Tadeusz Szczepański? Wyróżnia się w nauce, był najlepszym agitatorem w okresie Narodowego Plebiscytu Pokoju.

Dlaczego wybrano na Zlot do Berlina Jerzego Muszańskiego z POM-u Sońsk. pow. Ciechanów. Barbarę Kaczmarczyk z Nowego Sącza. Zdzisława Bzinka z Tomaszowa Mazowieckiego i wielu, wielu innych?

Młody robotnik, chłop, uczeń i student, aktywista organizacyjny i działacz sportowy — wybrani na Zlot do Berlina, to przedstawiciele całej młodzieży polskiej.

To jedni z przodujących realizatorów wielkiego Planu 6-letniego, ci, którzy codziennym swym wysiłkiem i zapałem dają przykład całej młodzieży, ci, którzy w trudnej nieraz walce wypisują swoje nazwiska na tablicach przodowników pracy i nauki.

„Naszym delegatem na III Światowy Zlot Pokoju może być tylko ten, mówili uczestnicy Powiatowego Zlotu w Gorzowie Wlkp., kto jest wzorowym pracownikiem w swoim zakładzie pracy, gromadzie i szkole, ten kto najofiarniej walczy o pokój, kto przoduje w pracy zawodowej i społecznej". — Tak mówi cała polska młodzież.

Delegat na III Zlot Młodych Bojowników o Pokój musi cieszyć się zaufaniem całej młodzieży, godnie ją reprezentować, wyrażać jej uczucia i dążenia.

Dlatego też delegata na Zlot musi znać cała młodzież w powiecie lub mieście, całe społeczeństwo. Winien on brać udział w zebraniach masowych młodzieży, dyskutować z młodzieżą, agitować i wyjaśniać, pomagać jej w rozwiązywaniu trudności.

Światowy Zlot Pokoju w Berlinie będzie potężną manifestacją pokojową, na której spotkają się przedstawiciele młodzieży całego świata.

W Zlocie Berlińskim uczestniczyć będą — mimo gróźb, represji i aresztowań — przedstawiciele walczącej młodzieży krajów kapitalistycznych, których rządy dążą do rozpętania nowej wojny. Będą oni razem z nami manifestować swoją niezłomną wolę walki o pokój. Na Zlot przybędą również pełni entuzjazmu i radości delegaci młodzieży Związku Radzieckiego, krajów demokracji ludowych, Chin, NRD.

Delegaci na Zlot Berliński będą wyrazicielami woli milionów ludzi świata.

Wybierając z pośród siebie delegatów do Berlina młodzież polska doskonale rozumie te wielkie zadania. I dlatego właśnie głosuje, aby w sprawie utrzymania pokoju na świecie decydowali Stanisław Burol. Zdzisław Bzinek, Tadeusz Szczepański i inni najlepsi spośród nas.

Pod znakiem przygotowań do Zlotu Młodych Bojowników o Pokój

odbywają się w Warszawie

II Ogólnopolskie Igrzyska Szkół Ogólnokształcących

(OBSŁUGA WŁASNA)

8 czerwiec. W warszawskim Międzyszkolnym Parku Sportowym od samego rana panuje ożywiony ruch. Służba porządkowa i pracownicy parku przeciągają na boiskach ostatnie linie autowe, zawieszają siatki. Zawodnicy, którzy poprzedniego dnia wieczorem przybyli do stolicy, oglądają miejsca swych spotkań sportowych i trenują. Im bliżej godz. 10, tym rojniej i gwarniej. Na tle ciemnej zieleni drzew i kolorowych sztandarów formują się zwarte szeregi młodzieży w barwnych sportowych kostiumach...

Nad nimi górują wielkie portrety Towarzysza STALINA, Prezydenta BIERUTA i Prezydenta PIECKA. Ogromny napis, na którym czytamy: „Z DOBRYMI WYNIKAMI W NAUCE I SPORCIE WITAMY III ZLOT MŁODYCH BOJOWNIKÓW O POKÓJ W BERLINIE I XI-LETNIE AKADEMICKIE IGRZYSKA SPORTOWE" — to hasło dzisiejszych zawodów.

Na stadionie stoi 400 zawodników. W środku duża grupa młodzieży w mundurach ZMP-owskich, z czerwonymi, białoczerwonymi i niebieskimi szturmówkami oraz flagami NRD. — To uczniowie Liceum Batorego, którzy przyszli powitać najlepsze szkolne zespoły sportowe naszego kraju. W pierwszym szeregu stoją przodownicy pracy społecznej Liceum Batorego — kol. kol. Marian Pajączkowski, Jerzy Białecki i Józef Hoppe. A potem rozlega się burza oklasków. — To na trybunę wchodzi Minister Oświaty, tow. Witold Jarosiński.

Przemawiając do młodzieży min. Jarosiński podkreślił, że masowy rozwój sportu w szkołach jest wynikiem opieki państwa ludowego oraz troski, jaką cały naród otacza młode pokolenie.

W swoich szkolnych kołach sportowych — stwierdził min. Jarosiński — coraz lepiej wiążecie zajęcia sportowe z pełnym i wszechstronnym przygotowaniem do wykonania obowiązków obywatelskich, do życia zawodowego, do realizacji planów gospodarczych, do budownictwa socjalizmu.

Młodzież polska coraz lepiej realizuje hasło „Pierwsi w nauce — pierwsi w sporcie", rozumiejąc, że osiągnięcia w nauce to jej wkład w realizację Planu 6-letniego, planu budowy podstaw socjalizmu. Młodzież polska dała dowody, że potrafi wraz ze starszym społeczeństwem podejmować zobowiązania i przedterminowo je realizować, pragnąc przyśpieszyć rozwój gospodarczy i kulturalny Polski, wzmóc potęgę naszej ojczyzny, a tym samym wzmocnić światowy obóz pokoju.

Na zakończenie min. Oświaty Jarosiński podkreślił znaczenie III Zlotu Młodych Bojowników o Pokój w Berlinie, na którym młodzież polska wraz z całą młodzieżą postępową świata zamanifestuje niezłomną wolę utrzymania i utrwalenia pokoju.

Igrzyska otwarte. Do trzech masztów, na których przygotowano flagi białoczerwoną, czerwoną i niebieską, podchodzą przodownicy nauki i sportu — kol. kol. **Czajkowska** z Dzierżoniowa oraz Mirosława **Wyrwicz** i Grzegorz **Kociołek** z Łodzi. Przy dźwiękach hymnu narodowego flagi wznoszą się do góry.

PRZODOWNIK NAUKI PRZEMAWIA W IMIENIU MŁODZIEŻY

„Dzisiejsze Igrzyska Szkół Ogólnokształcących odbywają się w Warszawie — stolicy naszej Ludowej Ojczyzny, w Warszawie, która jest symbolem naszego wspaniałego, pokojowego budownictwa socjalistycznego — mówi w imieniu zebranej młodzieży przodownik nauki i prac społecznych oraz czynny sportowiec, kol. Jan **Chrzanowski** z I Liceum Ogólnokształcącego w Łodzi. — Rozwijają się przed nami coraz wspanialsze warunki pracy, nauki i wypoczynku. Te wielkie osiągnięcia zawdzięczamy klasie robotniczej i jej kierownikowi — Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, która z taką troskliwością otacza opieką młodzież. Nasze Igrzyska organizowane są pod hasłami III Światowego Zlotu Młodych Bojowników o Pokój... My, młodzież szkolna idziemy do Zlotu z najlepszymi wynikami w nauce i sporcie".

Orkiestra gra Hymn ŚFMD, podchwycony przez uczestników Igrzysk i kilkutysięczną widownię. **Potem rozwija się defilada.** Sprężystym krokiem maszerują najlepsze szkolne zespoły sportowe.

— **Stalin, Bierut, Pokój** — skandują uczniowie IX i III Szkoły Ogólnokształcącej z Krakowa.

— **Pokój zwycięży, zwycięży, zwycięży** — wołają koszykarze z Liceum Kasprowicza w Inowrocławiu.

— **Obronimy pokój** — rozlega się okrzyk wzniesiony przez siatkarzy z Dzierżoniowa.

Zawody o tytuł mistrza szkół — rozpoczęte. **K. B.**

Wyniki drugiego dnia zawodów na str. 4.

Udział społeczeństwa polskiego w walce o zdrowie to jedna z głównych cech socjalistycznej służby zdrowia

— Przemówienie min. J. Sztachelskiego w związku z rozpoczęciem „Tygodnia Zdrowia"

Dnia 9 bm. — w przeddzień rozpoczęcia „Tygodnia Zdrowia", minister Zdrowia — Jerzy Sztachelski wygłosił przez radio przemówienie, w którym przedstawił obecny stan służby zdrowia oraz jej zadania w dziele dalszego podnoszenia poziomu opieki nad zdrowiem człowieka pracy.

„Rozpoczyna się III z kolei, organizowany przez P.C.K. „Tydzień Zdrowia", — mówił **min. Sztachelski. — Ma on na celu mobilizację społeczeństwa wokół zagadnień zdrowia.** W Polsce Ludowej sprawa zdrowia przestała być osobistą sprawą i troską jednostki, lecz stała się sprawą ogólną, państwową, jednym z ważnych elementów naszego rozwoju.

Charakteryzując stan opieki lekarskiej przed wojną, min. Sztachelski przypomina, że w tym okresie Polska stała na jednym z ostatnich miejsce w Europie pod względem liczby lekarzy, personelu i placówek leczniczych.

Obecnie odbywa się wytężona praca, aby dać krajowi dostateczną liczbę kadr fachowych, a przede wszystkim lekarzy. Zamiast 5 wydziałów lekarskich, istniejących przed wojną, obecnie pracuje 10. **Zwiększyliśmy liczbę studentów medycyny do maksymalnej wysokości, przekracza ona 3-krotnie stan z r. 1939.** Dzięki temu po raz pierwszy w bież. roku przystąpi do pracy przeszło 2 tys. młodych lekarzy. **W ciągu Planu 6-letniego liczba lekarzy wzrośnie 2-krotnie.**

„Coroczny wzrost liczby łóżek szpitalnych przekracza około 7-krotnie tempo wzrostu w okresie przedwojennym. Liczba łóżek w sanotoriach przeciwgruźliczych w stosunku do roku 1939 zwiększyła się 3-krotnie. Zaopatrzenie w sprzęt jest obecnie średnio 6-krotnie zasobniejsze niż przed wojną. Mimo to odczuwa się ciągle brak łóżek, chociaż zmniejszyła się w stosunku do czasów przedwojennych liczba zachorowań. Jest to rezultatem tego, że szeroko otworzyliśmy drzwi naszych zakładów dla ludzi pracy.

Rozwój służby zdrowia nie jest ograniczony środkami finansowymi, gdyż Państwo Ludowe nie szczędzi funduszów na sprawy zdrowia. Już w najbliższych latach wyraźnie odczujemy rezultaty tej ogromnej i pełnej napięcia pracy, prowadzonej w dziedzinie służby zdrowia".

Kończąc przemówienie min. Sztachelski powiedział: **„Udział społeczeństwa w walce o zdrowie — to jedna z głównych cech socjalistycznej służby zdrowia. Walka o zdrowie stanowi jeden z elementów pracy i walki, jaką prowadzi cały naród, pod przewodnictwem klasy robotniczej — walki o pokój i Plan 6-letni"**

Trzeba zasilić szeregi budowniczych wielkiego przemysłu chemicznego

Węgiel, kamień wapienny i sól — to podstawowe surowce dla rozwoju wielkiego nowoczesnego przemysłu chemicznego.

Mieliśmy poddostatkiem węgla, wapna, soli, wody i siły roboczej w Polsce przedwrześniowej, a jednak przemysłu chemicznego w prawdziwym tego słowa znaczeniu nie było. Nie zanosiło się nawet na to, aby w ramach Polski kapitalistycznej kiedykolwiek ten przemysł rozwinął. Kapitał zagraniczny, do którego w lwiej części należały zakłady chemiczne, produkował u nas na miejscu tylko to, co nie kalkulowało się importować.

Koncern Solwaya miał fabryki sody w Krakowie i Inowrocławiu, bo okolice te były bogate w surowce, ale do tajemnic procesu technologicznego nie dopuszczano polskiego inżyniera. W razie zakłócenia procesu przyjeżdżała do kraju ekipa inżynierów z Belgii i po skończonej pracy wyjeżdżała, nie zadając sobie nawet trudu, aby omówić wypadek z naszymi technikami.

„Boruta" w Zgierzu produkowała tanie barwniki szlachetne, ale do Polski importowano je za grube miliony ze Szwajcarii, która wyrabiała te barwniki z naszych surowców węgla, pochodnych nabytych za grosze.

Agenci obcych firm wmawiali nam, że skomplikowane leki potrafią zrobić dobrze tylko Niemcy, albo Szwajcarzy. I znowu miliony złotych wędrowały za granicę na zakup drobnych ilości specyfików dostępnych oczywiście wyłącznie klasom posiadającym.

Dzięki bohaterskiej Armii Radzieckiej, dzięki niezłomnej sile naszego ludu uzyskaliśmy niepodległość w 1945 r. **Uzyskaliśmy po raz pierwszy w naszych dziejach wolność polityczną i gospodarczą.** Lud polski stał się panem wielkich bogactw, które postanowił użyć dla ogólnego dobra. **Węgiel, wapno, sól, woda, siła robocza — elementy, w które kraj nasz jest bogaty pozwoliły nam na zaplanowanie nowoczesnego wielkiego przemysłu chemicznego w skali, która przechodzi wszelkie marzenia naszych przedwojennych inżynierów i techników.**

Gdyśmy ogłosili nasz plan odbudowy przemysłu — plan trzyletni, śmieli się z nas na Zachodzie: „nieuleczalni polscy romantycy" mówili.

A myśmy zadania planu trzyletniego nie tylko wykonali, ale na niektórych odcinkach znacznie je przekroczyli.

Obecnie zaś jesteśmy już w pełni realizowania gigantycznych zadań Planu Sześcioletniego.

W okresie do roku 1955 nie tylko poważnie wielokrotnimy produkcję w istniejących już zakładach chemicznych (np. produkcja podstawowego surowca do wyrobu mydła i szkła — sody kaustycznej — wzrośnie w porównaniu z okresem przedwojennym przeszło dziesięciokrotnie, produkcja zaś nawozu azotowego — saletrzaku przeszło szesnastokrotnie), ale zbudujemy wiele olbrzymich zakładów na skalę światową. Zbudujemy dwa zakłady produkcji nawozów azotowych, z których każdy będzie wiele razy większy od przedwojennych Mościc, olbrzymią fabrykę sody, dwie najbardziej nowoczesne fabryki kwasu siarkowego na bazie surowców krajowych.

Chlubą naszych osiągnięć będzie **kombinat oświęcimski.** Na ziemi zroszonej krwią tysięcy więźniów politycznych buduje się **kilkanaście zakładów, w których produkować będziemy zupełnie nowe w Polsce wyroby i to przeważnie takie, których przyroda poskąpiła.**

INŻ. MARIAN AXT
Dyr. Depart. Techniki Min. Przem. Chemicznego

Na terenach zakładu, w którym faszyści niemieccy produkowali jeden z najgroźniejszych gazów trujących, (a nie użyli go tylko dzięki zwycięstwu wojsk radzieckich) budujemy „Rokitę" mocną bazę półfabrykatów dla barwników (których już nie będziemy importować, ale nawet poważną ilość będziemy produkowali na eksport) i farmaceutyków, których już nie zabraknie ludowi polskiemu.

Kombinat oświęcimski i „Rokita", to symbole Nowej Polski.

Budujemy fabrykę opon dla naszego rozwijającego się przemysłu motoryzacyjnego, fabryki celulozy dla przemysłu papierniczego i sztucznego jedwabiu, produkować będziemy w najbliższej przyszłości wiele nowych tworzyw sztucznych, które zastąpią deficytowe metale kolorowe i umilą nam życie w naszych gospodarstwach domowych.

Co nam pozwoliło na tak śmiałe, gigantyczne plany? Jak i czy je naprawdę zrealizujemy w tak krótkim czasie?

Wspomnieliśmy już o naszej bazie surowcowej. Pozatem mamy wiarę w siły twórcze polskiej klasy robotniczej i co najważniejsze — polska klasa robotnicza, kierowana przez Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą — ma również głęboką wiarę w niewyczerpane swoje siły.

Pomaga nam w realizacji naszych śmiałych przedsięwzięć wielki Związek Radziecki, udostępniając nam swoje osiągnięcia, pomagając w projektowaniu zakładów i wyposażając je w najbardziej nowoczesną aparaturę.

Wymieniamy w ramach współpracy gospodarczej nasze doświadczenia z krajami demokracji ludowej i otrzymujemy w ten sposób często gotowe projekty nowych produkcji.

Niemniej jednak poważną sprawę dla rozwoju przemysłu chemicznego stanowi zagadnienie kadr technicznych. Nie zapominamy słów naszego Wielkiego Nauczyciela, tow. Stalina — „**O wszystkim decydują kadry**".

Do zbudowania wielkiego przemysłu chemicznego w Polsce potrzebny jest duży sztab inżynierów — techników.

Czekamy na Was koledzy maturzyści!

Z PRASY:

Zastępca sekretarza Stanu dla Spraw Dalekiego Wschodu, Rusk nawołuje do użycia niedobitków kuomintangowskich w walkach na Korei.



Ty będziesz naszym „nowym narzędziem".

rys. Jerzy Flisak

W 20 rocznicę strajku tramwajarzy

Tak walczyli przeciw sanacji warszawscy tramwajarze

Był rok 1931. Gospodarkę kapitalistyczną już 3 rok trawił straszliwy kryzys gospodarczy.

Kryzys nie ominął i Polski, a kapitaliści polscy nie lepsi byli od innych. Ażeby uratować ustrój, przynoszący im milionowe zyski obniżali płace robotnicze, przeprowadzali redukcje.

Źle działo się w tych dniach w warszawskich tramwajach. Dyrekcja ogłosiła obniżkę płac dla pracowników warsztatów. A warsztatowcy z ul. Młynarskiej mieli z dyrekcją wiele „na pieńku". Kierownik warsztatów inż. Kwiatkowski na każdym kroku szykanował robotników. Z jego to powodów wyleciał z pracy nie jeden z działaczy związkowych. Zapowiedziana obniżka płac dolała oliwy do ognia. Z inicjatywy lewicy związkowej (komunistów), proklamowano strajk. Na wezwanie Partii, do strajku przyłączyli się wszyscy tramwajarze. Przedstawiciele reakcyjnych związków zawodowych zostali zmuszeni przez robotników do przyłączenia się do strajku. Mimo oporu zdrajców klasy robotniczej, pachołków burżuazji, **10 czerwca 1931 roku żaden tramwaj nie wyjechał na ulicę.** Do tramwajarzy przyłączyli się pracownicy autobusów miejskich. Agenci burżuazji prawicowi przywódcy PPS, chrześcijańscy demokraci i enperowcy (reakcyjna partia — Narodowa Partia Robotnicza) usiłowały przechwycić rewolucyjne nastroje mas i nie dopuścić przedstawicieli mas robotniczych do głosu. Rozpoczęli pertraktacje z dyrekcją, ażeby zlikwidować strajk.

Reakcyjne związki zawodowe zwołują wiec za wiecem, próbując wszelkich środków, aby zlikwidować strajk. Wiece kończą się kompromitacją i klęską judaszów.

Tak zakończyły się wiece prawicowych socjalistów, agentów Piłsudskiego — Jaworowskiego, ówczesnego przewodniczącego Rady Miejskiej i Moraczewskiego, ministra sanacyjnego. Na wiecach tych robotnicy wygwizdali obu agentów burżuazji.

Prasa burżuazyjna ubolewała nad fiaskiem władz faszystowskich i ich agentów. Reakcyjny „**Wieczór Warszawski**" tak pisał o strajku:

„Rezultat tego wszystkiego smutny, bardzo smutny: powaga zarządu miasta naruszona, godność prezesa Rady Miejskiej (Jaworowskiego — A. D.) w rynsztoku, związki zawodowe bez szeregowców,)) wzrastający zamęt wśród tramwajarzy, podsycany przez komunistów, a Warszawa bez tramwajów..."*.

Przez dwa i pół dnia trwał strajk bohaterskich tramwajarzy Warszawy. Złamała go przemoc policji i zdrada związków zawodowych. Tramwajarzy siłą wsadzano na wozy, pod eskortą policji odprowadzano każdy tramwaj. Cały komitet strajkowy znalazł się w więzieniu. Strajk został złamany, ale nie załamało to woli walki warszawskich tramwajarzy, wiernych synów klasy robotniczej. Już w kilka miesięcy potem w listopadzie 1931 roku wybuchł drugi, jeszcze potężniejszy strajk tramwajarzy, poparty przez klasę robotniczą Warszawy.

Tak warszawscy tramwajarze, prowadzeni przez komunistów, służyli klasie robotniczej, organizując walkę o ekonomiczne i polityczne prawa robotników.

A. D.

*) Kierownictwo związków zawodowych paktowało z dyrekcją, a masy członkowskie brały udział w strajku.

ANDRZEJ BRAUN

Droga poety*)

Po dwudziestu latach twórczości (1929 — 1950) St. R. Dobrowolski ogłosił zbiór wierszy i poematów, mających odzwierciedlić jak sam pisze *„długą i niewątpliwie usianą błędami oraz nieporozumieniami drogę poetycką... do możliwie najpełniejszego zespolenia się myślą i uczuciami z historycznym pochodem do socjalizmu mas ludowych, którym autor „Wierszy i poematów" chce jak najwierniej służyć"*.

Trzeba przyznać, że mimo wielu błędów, typowych raczej dla poezji tamtego okresu aniżeli specjalnie dla Dobrowolskiego, droga taka jaką przebył poeta może być powodem zasłużonej dumy. Tymbardziej staje się to wyraźną jeżeli przyjrzymy się zakrętom i manowcom dróg poetyckich, innych nawet najwybitniejszych poetów okresu międzywojennego.

Sięgając obecnie bardziej niż kiedykolwiek do dorobku naszej rewolucyjnej poezji przedwojennej, aktywista zetempowski, młodzież robotnicza i chłopska winna pamiętać o twórczości takich poetów jak Broniewski, Pasternak, Wygodzki czy Dobrowolski.

W jednym z pierwszych wierszy „Przez zaciśnięte zęby" St. Ryszard Dobrowolski pisze:

„Przez zaciśnięte zęby ostre ciskać słowa,
prażyć nimi i chłostać i ciąć najboleśniej,
dopóki pośród ulic czerwienią majową
nie rozkrwawią się w wichrze purpurowych pieśni.
I tak przez całe życie w słowach się rozmiatać —
oto jest miłość moja i gniew mój do świata".

Temu poetyckiemu wyznaniu wiary stara się pozostawać wiernym przez cały przebieg swej twórczości. W swych wierszach z lat 1929 — 39 ukazuje w prostej, bezpośredniej i mobilizującej formie nędzę warszawskiego Powiśla i Woli. Widzi rodzący się gniew, bunt i przepowiada dzień obrachunku. Takie wiersze jak **„Warszawska Karmaniola"**, **„Gniew"**, **„Warszawa"**, **„Do autora Komuny Paryskiej"**, **„Rodowód"**, **„W trzydziestolecie"**, czy w wierszu **„Zatkane usta"**, Dobrowolski w tomach podobnych do przedwojennej poezji Broniewskiego podkreśla niewyczerpane siły tkwiące w rewolucyjnym proletariackie, grozi obaleniem znienawidzonego ustroju krzywdy rzucając jednocześnie wyzwanie cenzorom i żandarmom, że nie ma siły, która byłaby zdolna zdławić wolną pieśń zbuntowanych mas.

Młodzież nasza, budująca nową Warszawę znajdzie tam obraz Powiśla czy Woli z tych czasów, których już może nie pamięta sama, a których ciężar przygniatał jak płyta grobowa młodość ich ojców i starszych braci. Wiersze Dobrowolskiego z tego okresu, obok dużego ładunku protestu i dynamiki odznaczają się jenak, jak większość zresztą rewolucyjnych utworów tego czasu, pewną ogólnikowością, nie operują zbyt wielkim zasobem obrazów, czy to jako formy poetyckiej, czy też jako materiału przykładowego. Nie znajdujemy tu takich utworów jak **„Księżyc z ulicy Pawiej"**, **czy „Rozmowy z Janem" (Broniewski)**, a więc nie mamy przykładów walczących ludzi z proletariatu, czy też przejawów tej walki.

Zbyt indywidualistyczne i ogólnikowe ujęcie tematyki rewolucyjnej w wielu słabszych wierszach Dobrowolskiego wynikają z sytuacji w jakiej żyli rewolucyjni poeci w latach dwudziestolecia, najczęściej nie działający bezpośrednio w ruchu robotniczym, w partii i dlatego szamocący się w kleszczach narastającego faszyzmu — od romantycznej wiary i niezłomnej pewności przyszłego zwycięstwa, do gorzkiego pesymizmu w odniesieniu do chwili bieżącej.

To właśnie było źródłem pewnych zakrętów na drodze poetyckiej nie tylko Dobrowolskiego, źródłem pewnych prób wracania się do problematyki bardziej ogólnikowych „wartości artystycznych", czy nawiązywania do niezbyt właściwych tradycji ruchu rewolucyjnego. Jednakże już w pięknym poemacie **„Powrót na Powiśle"** poeta wraca do bezpośrednich natchnień swej rewolucyjnej poezji, do warszawskiej ulicy, wypełnionej tłumem robotniczym i czerwonymi sztandarami pierwszomajowych manifestacji.

W okupacyjnych wierszech Dobrowolskiego z lat 1939 — 1945 mamy uchwycone najważniejsze momenty z życia walczącej Warszawy, miasta z którym poezja jego związana jest na śmierć i życie. Takie wiersze jak **„Odezwa"**, **„Krzyże"**, **„Rozkaz dla Warszawy"**, **„Młodym"**, **„Judyt Muranowska"**, **„Na warszawskie parkany"**, **„Stare Miasto zwycięży"**, czy **„Naprzód"**. Dobrowolski maluje tragiczne dni zdeptanej stolicy, „Warszawy ruin i zgliszcz", dodaje jej odwagi do dalszej walki, sławi jej nieugiętą wolę oporu solidaryzuje się z walką bohaterskich obrońców ghetta i wreszcie towarzyszy I Armii w jej zwycięskim pościgu za rozbitym faszystowskim wrogiem na Berlin. **Mamy tu wiersze bezpośrednie zwracające się do młodzieży, walczącej w ruchu konspiracyjnym, wiersze zrozumiałe i bliskie dziś zetempowcom, pokazujące jak słuszna była wiara poety w naszą młodzież.** Pokazują one też jak słusznie **był zrozumiany przez Dobrowolskiego obowiązek wychowawczego, ojcowskiego stosunku do tej młodzieży, obowiązek podsycania jej wiary w cel toczonej walki.**

Z powojennych wierszy Dobrowolskiego znikają formy pesymizmu, buntu i protestu, a pojawia się w nich gorąca miłość socjalistycznej ojczyzny i prawdziwy optymizm. Po garści utworów powstałych w czasie przejściowego pobytu w Łodzi i pełnych tęsknoty za Warszawą, wiersz Dobrowolskiego włącza się nowym tonem w codzienne życie socjalistycznej odbudowywującej się stolicy. Agituje za Polską Ludową **„Trzy razy: Tak"**, obcuje codziennie z rosnącym Żoliborzem, rozumie głód poezji nowego społeczeństwa, zawiesza z murarzami wiechy na nowych domach, niepokoi się i troszczy o los odbudowanej z trudem stolicy. Wierszami **„Na sprowadzenie prochów Juliana Marchlewskiego"**, **„Stalin"**, czy poemat **„Generał Walter"** zamykającym tom i dotychczasową drogę twórczą, spełnia Dobrowolski najzaszczytniejszy obowiązek poezji partyjnej, walczącej o realizację socjalizmu w naszym kraju i pomagającej ten socjalizm budować. Do tych najlepszych cech poezji Dobrowolskiego zaliczyć należy siłę ideologiczną, a jednocześnie prostotę i bezpośredność tych wierszy, swojski koloryt ulicy warszawskiej, prostoty, która zjednała poecie dużą popularność właśnie u czytelnika masowego. **Nie wątpimy**, że wiersze te trafią do rąk tysięcy młodych ludzi na wsi i w mieście.

*) St. Ryszard Dobrowolski: „Wiersze i poematy", „Książka i Wiedza" 1951 r.

„OPIEKA" nad maturzystami

Nie rozumiem dlaczego w naszej szkole są niedobre wyniki egzaminów piśmiennych. Wszyscy mówią: „ZMP pracował niedostatecznie" i patrzą na mnie — znaczy się na przewodniczącego Szkolnego Zarządu.

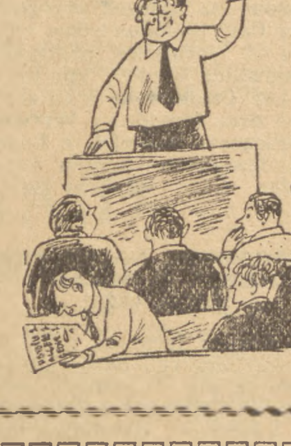
A ja nie wiem dlaczego. Bo nie wiem jak kto — ale ja już dawno zacząłem się zajmować maturzystami.

Zaraz potem kiedy nam powiedziano w ZP, że nad maturzystami trzeba roztoczyć opiekę polityczną, zrobiłem pierwsze zebranie w sprawie nauki. To znaczy — mówiłem, że trzeba się uczyć. Na to oni poprosili, żebym ich zwolnił z funkcji w Zarządzie. A ja sobie myślę: „przecież w ten sposób można się oderwać od organizacji" i nie zwolniłem. I do tego czasu pamiętałem już ciągle o maturzystach. Jak opieka organizacji — to opieka. Maturzystom powierzyłem całe przygotowanie 1 Maja, wszyscy maturzyści brali udział w Biegach Narodowych, co drugi dzień po dwie godziny ćwiczyli w chórze, na zebrania — maturzyści, w teren — maturzyści, do referatów — maturzyści...

Któryś tam z mniej uspołecznionych próbował oponować, mówił coś o lekcjach — ale ja się znam na takich kawałach. Powiedziałem mu, że robi wrogą robotę i niedwuznacznie dałem do zrozumienia, że to ja będę wydawał opinię, a nie kto inny. Naturalnie szybko umilkł.

W końcu kwietnia dyrektor mi zwrócił uwagę, że poziom nauki 11-klasistów skandalicznie się obniżył. Żebym ja reagował.

Wtedy rzuciłem wszystko inne i zabrałem się do mobilizowania maturzystów do nauki. Dzień w dzień były mobilizacyjne zebrania. Ciągnęły się długo w noc. Oni próbowali się zwalniać, ale w końcu kto będzie wydawał opinię—ja czy oni? Więc siedzieli cicho. Mobilizowałem jak nigdy. Raz nawet mówiłem 4 godziny.



Przyszła do mnie delegacja rodziców maturzystów. Prosili, żebym zrozumiał, że tych zebrań jest za dużo, że dzieci muszą się przygotowywać do matury po nocach — bo w dzień — siedzą na zebraniach.

Nie zwróciłem na to specjalnej uwagi, bo co się ci ludzie znają na pracy politycznej? A po drugie przemawiała przez nich drobnomieszczańska mentalność. Wreszcie powinni mi być wdzięczni — przecież ja mobilizowałem właśnie do nauki.

Nie załamałem się i zebrania prowadziłem dalej. Codziennie. Ofiarnie. I bezwzględnie. Aż do samych egzaminów. Nic mnie nie mogło ugiąć. Nawet błagania nauczycieli. I myślę, że to właśnie jest ZMP-owski hart.

A teraz ci niewdzięczni „oblewają" jeden egzamin po drugim. Tak jakby ich codziennie nie mobilizowano do nauki.

Naprawdę nie rozumiem, jak można nie zdać przy takiej opiece.

Myślę, że przed ustnym trzebaby zrobić jeszcze jedno mobilizacyjne zebranie. Może to pomoże.

Tef.

(temat zaczerpnięty z listu maturzystek z Lic. im. Wyspiańskiego w Mławie).

KWIATKI Z ATLANTYCKIEJ łączki

Amerykanie proponują...

Uczeni zachodnio - niemieccy, profesor Weiser, dr Goetz i dr Wissmühlen otrzymali z urzędu pracy zawiadomienie, że zostają z polecenia władz amerykańskich skierowani „chwilowo" do pracy w „komitecie do spraw wojny biologicznej" (Biologican War fare Commitee) znajdującym się w Stanach Zjednoczonych.

Uczeni zachodnio - niemieccy wyrazili ostry sprzeciw i oświadczyli, że żadna siła nie zmusi ich do tego, ażeby ich umiejętności zostały przez imperialistów wykorzystane do nowej okrutnej wojny.

Należy podkreślić, że Amerykanie już niejednemu uczonemu zaofiarowali taką „pracę", grożąc w wypadku odmowy użyciem terroru. Odpowiedź jednak najczęściej otrzymują tę samą — NIE!

Właściwe zajęcie

W Niemczech Zachodnich pod rządami adenauerów i schumacherów o pracę w swoim zawodzie jest coraz trudniej. To nic znaczy, że np. byli SS-owcy nie mogą znaleźć „pracy w swoim fachu". Ale nie o tych nam chodzi.

Jak podaje zachodnio - niemiecki „Stuttgardter Zeitung" w tej chwili bez pracy jest 5.000 lekarzy. 8.000 pracuje dorywczo, 10.000 zaś otrzymuje wynagrodzenie poniżej taryfy.

„Frankfurter Zeitung" donosi, że z 2.000 młodych absolwentów wyższych uczelni zaledwie 1.000 posiada widoki na jakieś zatrudnienie w swoim fachu. Reszta „pracuje", gdzie popadnie.

Z Hamburga donosi „Die Welt", że setki profesorów, docentów i asystentów wyższych uczelni pracuje w charakterze kelnerów, stenografów, robotników portowych itp.

Jak widać Amerykanie konsekwentnie „amerykanizują" Niemcy Zachodnie.

Już się przejadł

Niedawno „Komitet do Wspierania Mac Arthura" wydzierżawił na jeden wieczór wielką salę w Nowym Jorku tzw. Carneggie Hall w celu przeprowadzenia „pogadanki" o życiu i działalności tego wielkiego „wodza". Jakież było jednak zdziwienie prezesa owego towarzystwa, kiedy na sali mogącej pomieścić 2.760 widzów znalazło się zaledwie... 39 sympatyków wielkiego łotra.

Jak widać, „wielki wódz" i oprawca ludu koreańskiego już się przejadł, mimo usilnej propagandy ze strony kół finansowych o jego legendarnych czynach.

Naród amerykański ocenia właściwie Mac Arthura.

(K. K.)

Inż. JAN BOLECKI
Kier. Działu współzawodnictwa w GIP

Metoda inż. Kowalowa – najlepszą formą przekazywania przodujących doświadczeń produkcyjnych

Poważne osiągnięcia w PZPW im. Waryńskiego w Łodzi

Codziennie z szerokiego frontu walki o wykonanie zadań Planu 6-letniego, nadchodzą wiadomości o osiągnięciach produkcyjnych, wysuwających się na czoło socjalistycznego współzawodnictwa robotników, którzy przekraczają normy produkcyjne, wykonują przedterminowo plany, podwyższają jakość produkcji.

Osiągają to przez podwyższenie swych kwalifikacji zawodowych, wykorzystywanie najbardziej racjonalnych sposobów pracy. Ich kwalifikacje i doświadczenie stają się wyższe od kwalifikacji i doświadczeń ogółu pracujących. W ten sposób sprawa przekazywania tych przodujących metod pracy ogółowi robotników urasta do problemu pierwszorzędnej wagi.

Trwająca na łamach „Sztandaru Młodych" Korespondencyjna Narada Nowatorów potwierdza żywotność sprawy przekazywania przodujących doświadczeń. Potwierdza ona fakt nieustannego gromadzenia się cennych doświadczeń produkcyjnych przodowników pracy.

Umożliwić ogółowi pracujących osiągnięcie wzrostu wydajności pracy — oto zadanie, które mamy przed sobą.

Przykład Związku Radzieckiego wskazuje nam jak sprostać temu zadaniu.

W zakładach włókienniczych „Zwycięstwo Proletariatu" zrodziła się nowatorska inicjatywa laureata Premii Stalinowskiej inż. **Fiodora Kowalowa.** Wiele twórczego wysiłku włożył inż. Kowalow w znalezienie najlepszej, najskuteczniejszej metody przekazywania doświadczeń przodujących stachanowców ogółowi pracujących. Poszukiwania te zakończyły się stworzeniem powszechnie znanej — już nie tylko w Związku Radzieckim, ale i w krajach demokracji ludowej — **metody nazwanej imieniem jej twórcy, metodą inż. Kowalowa.**

Metoda inż. Kowalowa zainteresował się szczególnie Główny Instytut Pracy w Warszawie, powołany do umacniania socjalistycznej ekonomiki i organizacji przedsiębiorstw przemysłowych.

Doceniając niezbędność jak najpełniejszego wykorzystania doświadczeń osiągniętych przez wykonawców powojennej stalinowskiej pięciolatki, z inicjatywy Organizacji Partyjnej **GIP przystąpił do wprowadzenia metody inż. Kowalowa w zakładach włókienniczych w Łodzi.** Ścisła współpraca pracowników załogi zakładów PZPW im. Waryńskiego z pracownikami Instytutu przyczyniła się do stworzenia warunków niezbędnych dla wzmożenia walki o wzrost produkcji.

Utworzona pod kierownictwem głównego inżyniera Zakładów tow. Piotra Jawierza Komisja Metodyczna przeprowadziła badanie metod pracy przodujących tkaczy i przędzalników. Na podstawie tych badań sporządzono opisy podstawowych czynności tkaczy i przystąpiono do szkolenia. Już w pierwszym okresie szkolenia osiągnięte wyniki okazały się zadziwiające. Tak doświadczeni tkacze zakładów jak tow. tow. **Podgórski, Szpakowski, Zimiński, Bartczak przyznają, że nie spodziewali się tak znacznych i szybkich wyników w podwyższaniu kwalifikacji tkaczy.** Spośród przodowników powołano dwóch instruktorów tow. tow. **Michalika i Podgórskiego**, którzy w specjalnie na ten cel przeznaczonej sali szkoleniowej rozpoczęli nauczanie młodych tkaczy. Szkolenie odbywa się w ciągu 2 godzin dziennie przez kilkanaście dni w zależności od postępów w opanowywaniu zasadniczych czynności wykonywanych przez tkaczy.

Poniżej przytoczę kilka danych obrazujących wyniki uzyskane przez szkolenie metodą. **inż. Kowalowa.**

Młodzi pracownicy zakładów wykonali 4 zasadnicze czynności w następujących czasach:

		wiązanie nitki za nicielnicą	wiązanie nitki przed nicielnicą	wymiana czółenka	szukanie wątku
Podmajstrzy Teresa	20.III.	21,6 sek.	17,6 sek.	9.6 sek	30,12 sek.
	9.IV.	10,92 „	11,4 „	2.88 „	15.14 „
Słoń Teresa	27.III.	34,86 „	14,4 „	16,26 „	27,3 „
	6.IV.	13,2 „	13,2 „	3 „	21. „
Rochala Jan	21.III.	51.72 „	43,32 „	5,7 „	47,56 „
	7.IV.	12,54 „	10,56 „	2,64 „	11.4 „
Olszewski Ignacy	4.III.	25,68 „	20,76 „	6,12 „	22,5 „
	29.III.	[illegible],6 „	9,48 „	2,64 „	10,2 „

Wyniki szkolenia metodą inż. Kowalowa zobrazuje najlepiej przykład młodego tkacza, tow. Olszewskiego. **Po trzy tygodniowym przeszkoleniu wyrabia on w ciągu ośmiu godzin 34 tys. wątków przy obowiązującej normie dziennej 31.488 wątków. Przed przeszkoleniem młody robotnik wyrabiał przeciętnie 16 — 20 tys. wątków dziennie, a dziś eliminując zbędne ruchy skrócił przeszło dwukrotnie czas wykonywania podstawowych czynności tkackich.**

Niemniej poważne osiągnięcia umożliwia stosowanie metody inż. Kowalowa w przędzalnictwie **Poprzednio przeszkolenie wykwalifikowanego przędzalnika trwało ok. 6 miesięcy. Obecnie dzięki zastosowaniu metody i. ż. Kowalowa okres ten skrócony został w PZPW im. Waryńskiego do ok. 1/2 miesiąca.**

Przykłady te w najwymowniejszy sposób obrazują znaczenie metody inż Kowalowa. **Towarzysz Stalin na Wszechzwiązkowej Naradzie Stachanowców mówił, że stachanowcy to ludzie kulturalnie i technicznie wyrobieni, którzy dają przykład dokładności i staranności w pracy, umieją cenić czynnik czasu w pracy, nauczyli się liczyć czas nie tylko na minuty, ale i na sekundy.**

Metoda inż. Kowalowa to oręż dla milionów pracujących w walce na minuty i sekundy o przedterminowe wykonanie planów produkcyjnych. Jak najpełniejsze wykorzystanie tego oręża, to zadanie jakie możemy i powinniśmy wykonać.

Osiągnięcia produkcyjne tkaczy zakładów im. Waryńskiego w pełni potwierdziły celowość stosowania metody inż. Kowalowa w walce o wykonanie Planu 6-letniego. GIP nie poprzestał jednak na pracy w Zakładach im. Waryńskiego. Szczególnie **intensywnie prowadzone są prace w PZPB im. Juliana Marchlewskiego.** W najbliższym czasie zakłady przemysłu bawełnianego będą mogły śladem załogi PZPB im. J. Marchlewskiego posługiwać się metodą inż. Kowalowa.

Coraz liczniej nadchodzą wiadomości o inicjowaniu prac mających na celu wprowadzenie metody inż. Kowalowa przez załogi zakładów którym nieustanna troska o wzrost produkcji wskazuje olbrzymie możliwości wynikające ze stosowania tej metody.

*

Sprawa jak najszerszego wykorzystania metody inż. Kowalowa staje się zagadnieniem, którym żyć poczynają organizacje partyjne, zetempowskie i związkowe. Metoda inż. Kowalowa nie tylko ujawnia rezerwy wzrostu wydajności pracy, ale i umożliwia szybkie ich wykorzystywanie. Stosowanie metody inż Kowalowa **wpływa na zacieśnienie się współpracy personelu inżynieryjno - technicznego z załogą, przyczynia się do ożywienia ruchu racjonalizatorskiego, stwarza warunki ulepszania jakości produkcji, umożliwia wzrost zarobków pracującym.**

Jeśli zapytacie o metodę inż. Kowalowa, pierwszego w Polsce instruktora szkolenia tkaczy metodą inż. Kowalowa tow **Romana Michalika** — odpowie wam zwięźle, że to **„droga do osiągnięcia wysokich kwalifikacji, a praca dobrego tkacza polega na tym, że mniej się narobi, a więcej zrobi".** Dla potwierdzenia tego tow. Michalik pokaże Wam karty wzrostu wydajności pracy swoich uczniów.

Metoda inż. Kowalowa posiada szczególne, doniosłe znaczenie dla młodzieży. Znacznie skraca ona czas nauki, czas opanowania zawodu. Setki tysięcy młodych robotników może skrócić nie tylko o tygodnie, ale i o miesiące czas opanowania zawodu. A swoje kwalifikacje zawodowe zdobywać będą w oparciu o najlepsze doświadczenia produkcyjne przodowników pracy

Stosowanie metody inż. Kowalowa stanie się niewątpliwie sprawą codziennych zainteresowań załóg zakładów pracy wnoszących swój wkład w wykonanie Planu 6-letniego. Aby nastąpiło to jak najszybciej może i powinien przyczyniać się również i aktyw robotniczy ZMP.

Młodzi tkacze PZPW im. Ludwika Waryńskiego, którzy podwyższają swe kwalifikacje i osiągnięcia produkcyjne dzięki metodzie inż. Kowalowa powinni zabrać i niewątpliwie zabiorą głos w Naradzie „Sztandaru Młodych" Głos ten będzie bardzo ważki. Zadecyduje o wnioskach wypływających z narady posunie znacznie naprzód sprawę rozpowszechniania przodujących metod pracy, wykaże żywotność sprawy stosowania metody inż. Kowalowa we wszystkich gałęziach naszej gospodarki.

CZYTELNICY PISZĄ

Nikt nic nie wie, czyli o bezczynności Zarządu Gminnego ZMP w Widawie

„Redakcjo!

Piszę do Ciebie ten list, ponieważ muszę skrytykować Zarząd Gminny ZMP w Widawie, pow. Łask. Oto tamtejsza młodzież przychodzi do nas, tzn. do Zarządu Gminnego ZMP w Majaczewicach, pow. Sieradz z prośbą o przyjęcie do organizacji. Przychodzą chłopcy i dziewczęta z gromad Wielka Wieś i Lemichów i wyrażają wielką chęć do pracy. Dlatego też chciałbym zapytać: czy Zarząd Gminny w Widawie śpi, czy też może koledzy ci uważają się za panów, którym nawet nie wypada jeździć po wsiach i zakładać tam koła zetempowskie? A może koledzy z Widawy po prostu bumelują?

Ja, Piotr Bardyn, jestem przewodniczącym Zarządu Gminnego w Majaszewicach i postępowanie kolegów z Widawy oburza mnie, dlatego proszę o wydrukowanie mojego listu i o interwencję".

I słusznie, że tow. Bardyn napisał o tym naprawdę oburzającym fakcie. O fakcie, który wiele powinien powiedzieć Zarządowi Powiatowemu ZMP w Łasku i Zarządowi Wojewódzkiemu ZMP w Łodzi. O fakcie, z którego obydwa Zarządy powinny wyciągnąć odpowiednie wnioski.

Nie tak dawno, w styczniu, na Krajowej Naradzie Aktywu Wiejskiego sekretarz ZG ZMP tow. Faruga wskazywał wiejskim organizacjom:

„Organizacja nasza na wsi rośnie zbyt wolno. Tak zwane białe plamy w PGR-ach, spółdzielniach produkcyjnych i na wsi indywidualnej potwierdzają, że wytyczne ZG w sprawie wzrostu organizacji wśród młodzieży wiejskiej nie są w pełni realizowane.

Kto będzie mobilizował młodzież w gromadach, w PGR-ach i spółdzielniach produkcyjnych do walki z wyzyskiem, z wstecznictwem — jeżeli nie ma tam naszego koła?

Czy brak tam młodzieży miłującej ojczyznę, czującej wstręt do wyzysku, chcącej się uczyć, by lepiej pracować, uprawiać ziemię i uzyskać lepsze plony?"

Tow. Bardyn wykazał, że w gminie Widawa nie brak właśnie takiej młodzieży, że młodzież szuka organizacji, że chce w niej pracować — w imię miłości ojczyzny, w imię pokoju.

Na tej samej Naradzie tow. Faruga mówił:

„Pierwszym przykazaniem dla naszego Zarządu Powiatowego i Gminnego ZMP jest umacnianie więzi z szerokimi masami młodzieży, z kołami gromadzkimi i dobra znajomość sytuacji w gromadach".

Czy Zarząd Gminny ZMP w Widawie pracował nad umacnianiem więzi z masami młodzieży, czy znał sytuację w gromadach, czy wiedział, że jest tam chętna, dobra młodzież, która dojrzała do szeregów organizacji czy próbował tę młodzież do pracy zachęcić?

Praktyka wykazała, że nie. Mało tego, z listu tow. Bardyna wnioskować można, że młodzież z gm. Widawa, zwracając się do organizacji w gminie Majaczewice musiała nawet nie wiedzieć, że Zarząd w Widawie istnieje, nie słyszeć, że tamtejsza organizacja coś robi. Czyżby Zarząd ZMP w Widawie pracował w konspiracji, czy raczej Zarząd Gminny ZMP w Widawie nie robi nic?

Niech to rozpatrzy Zarząd Powiatowy ZMP w Łasku (który tu też nie jest bez winy, bo nie wie co się dzieje na jego terenie) oraz Zarząd Wojewódzki w Łodzi.

Kolektywna praca gwarancją dobrych ocen na egzaminach

Najlepsza grupa III roku SGPiS

Jedną z najlepszych grup ćwiczeniowych w **Szkole Głównej Planowania i Statystyki w Warszawie**, a już na pewno najlepszą na trzecim roku, jest **grupa 3 Wydziału Planowania Przemysłu.** W czerwcu rozpoczęły się egzaminy i kolokwia, od wyników których zależy otrzymanie dyplomu, a więc egzaminy z „Analizy działalności gospodarczej", „Historii doktryn ekonomicznych", „Organizacji Przedsiębiorstw przemysłowych", kolokwia z „Planowania Przestrzennego", „Bilansów Materiałowych", „Elementów prawa", i „Ekonomiki Rolnictwa".

W jaki sposób grupa przygotowuje się do tych licznych i trudnych egzaminów?

Ze względu na poważny procent pracujących zawodowo studentów nie można uważać jej za grupę typową. Grupę tę charakteryzuje jednak godny omówienia styl pracy.

Zasadniczą jego cechą jest dobrze pojęta kolektywność w pracy. Kolektywność, która polega na tym, że grupa poczuwa się do odpowiedzialności za wyniki każdego z kolegów. I właśnie z tej kolektywnej atmosfery wypływają tak dobre rezultaty, jak zdanie kolokwium z WKP(b) z przeciętnym wynikiem dobrym, jak wyniki kolokwiów po V semestrze, które wszyscy członkowie grupy zaliczyli także przeciętnie z wynikiem dobrym, jak to wreszcie, że nikt z grupy nie został napiętnowany w „Błyskawicy", organie Brygad Lekkiej Kawalerii, tępiącym bumelantów i nierobów. Oczywiście samo poczuwanie się do kolektywnej odpowiedzialności, sama atmosfera — wyników takich nie stworzyła. Wyniki zostały osiągnięte przez zespołową pracę.

Cała grupa podzielona jest na małe kolektywy, które utworzyły się z kolegów mieszkających razem w Domach Akademickich, czy też razem pracujących zawodowo. Dobra praca tych zespołów, to najlepsza gwarancja dobrych wyników na egzaminach. Wspólnie bowiem wszyscy się uczą i dyskutują, przepytują i kontrolują swoje wiadomości.

Oprócz pracy w zespołach organizowane są ogólne repetytoria, czyli powtarzanie przerobionego materiału. I tak np. w ramach czynu pierwszomajowego **kol. Fiejka, kol. Lachowski i kol. Dowlas** zobowiązali się przeprowadzić w swojej grupie dodatkowe powtórzenie materiału, dla tych kolegów, którzy jeszcze słabo rozumieją poszczególne zagadnienia. Istnieje także pomoc indywidualna.

Tyle o dobrych stronach i osiągnięciach. Brakiem natomiast w pracy grupy jest słabe planowanie nauki i niedostateczna kontrola ze strony organizacji ZMP-owskiej nad ciągłością i systematycznością uczenia się poszczególnych studentów. Oczywiście, biorąc pod uwagę, że spośród 45 kolegów — 38 pracuje zawodowo, nie jest to sprawą bynajmniej prostą, jednak tylko kontrola wiadomości wszystkich studentów pozwoli uniknąć przykrych niespodzianek.

2 czerwca rozpoczęła się letnia sesja egzaminacyjna. Czym dla zakładu produkcyjnego jest sporządzenie sprawozdań o wykonaniu planu, które przy pomocy cyfr sumują całoroczny trud i wysiłek robotników, tym dla wyższych uczelni są wyniki letniej sesji egzaminacyjnej, w czasie której przy pomocy stopni oceniana jest praca studenta. Letnia sesja egzaminacyjna jest nie tylko sprawdzianem wiadomości poszczególnych studentów, lecz obrazuje nam także dojrzałość polityczną uczelnianej organizacji ZMP-owskiej, która ponosi odpowiedzialność za wyniki osiągnięte przez całą młodzież.

E. LISTECKI

RADIO

na dzień 11 czerwca 1951 r. (PONIEDZIAŁEK)

Program I na fali 1322 m.

Wiadomości: 5.05, 6.30, 7.55, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00. Gimnastyka 6.50. Wiadom. sport. 20.26. Stan pogody 19.58.

5.00 Początek audycji, 5.10 Aud. dla wsi, 5.20 Koncert dla świata pracy, 6.05 Polska pieśń masowa, 6.10 **Wszechnica Radiowa**, 7.00 Muzyka, 7.45 Aud. dla wychowawczyń przedszkoli, 8.00 Muzyka ludowa, **8.35 Aud. dla kl. V—VII — „Towarzysz Dzierżyński"—słuchowisko; 9.15 Informacje,** 9.20 Koncert solistów, 9.50 „Żywa woda" — odc. pow. Kożewnikowa, 10.10 Koncert pod dyr. Górzyńskiego, 10.50 Polska pieśń masowa, 10.55 Aud. dla kl. III—IV — „Uczmy się śpiewać", 11.15 Muzyka i aktualności, 11.45 „Głos mają kobiety", 12.15 Muzyka, 12.30 Aud. dla wsi, 12.45 Na swojską nutę, 15.30 Aud. dla świetlic dziecięcych, 16.20 Koncert pod dyr. Gerta, **17.15 Z kraju i ze świata, 17.45 Wszechnica Radiowa**, 18.00 Kompozytor Tygodnia — Modest Musorgski, **18.40 „Na złamanie karku" — fragm. pow. Dygasińskiego,** 19.00 „Głos mają kobiety", 19.15 Aud. dla młodzieży, 20.30 Stylizowana radziecka muzyka ludowa, 20.45 Aud. dla wsi, ...15 Śpiewa Ada Sari, 21.30 Koncert pod dyr. Orzechowskiego, **22.00 Wszechnica Radiowa**, 22.20 Muzyka symfoniczna, 23.17 Hymn.

Program II na fali 367 m.

Wiadomości: 5.05, 6.00, 7.00, 7.55, 17.00, 20.00, 23.00. Gimnastyka 6.05. Wiadom. sportowe 20.26. Stan pogody 19.58.

6.15 Polskie stylizowane melodie ludowe, 6.50 Pieśni masowe, **7.20 Wszechnica Radiowa.** 7.40 Muzyka baletowa, 8.00 Muzyka ludowa, 13.30 Aud. dla kl. III—IV, 13.50 Aud. ZNP, 14.05 Muzyka, 14.30 Aud. dla kl. V–VII, 14.50 Gra Zesp. Polańskiego, 15.30 Aud. dla świetlic dziecięcych, 15.50 Aud. PCK dla chorych, 16.05 Muzyka rozrywkowa, **16.20 Dziennik warszawski,** 16.35 Utwory fortepianowe, **17.05 Odpowiedzi „Fali 49"**. 17.15 Taneczne melodie operetkowe, 17.40 Koncert Chóru PR, **18.05 Skrzynka Melodyczna Wszechnicy Radiowej** 18.15 „Mikołaj Zieliński" — pog. z cyklu: „Sylwetki uczonych", 18.25 Melodie operetkowe, 19.00 Popularne utwory komp. rosyjskich, **20.30 Aud. literacka,** 21.00 Koncert pod dyr. Seredyńskiego, 21.40 Polska pieśń masowa, 21.45 Aud. literacka, 22.00 Muzyka i aktualności, 22.30 Muzyka taneczna, 23.10 Koncert muzyki polskiej, 0.02 Hymn.

Drobne usprawnienie daje 2.700 zł oszczędności

Kol. Zenon Luda rozpoczął pracę **w hucie „Częstochowa"** przed 5 laty, jako frezer metalowy. Choć do pracy przystąpił z zapałem, miał jednak stale trudności ze starą frezarką. Na skutek wadliwej i przestarzałej konstrukcji maszyny tracił czas, psuł surowiec, a w rezultacie cierpiała ilość i jakość produkowanego fabrykatu. Młody frezer nie zrażał się jednak niepowodzeniami. Myślał nad sposobem ulepszenia frezarki.

Koledzy trochę się z niego śmiali i często mawiali:

— Co będziesz się głowił i tak nic nie wykombinujesz! Tyle czasu ludzie pracowali na tych frezarkach i było dobrze — aż tobie nagle „nie pasuje!" Robić ci się nie chce — to wymyślasz na frezarkę!

Przykre to były słowa, ale Zenek nie ustąpił.

Po skończonej pracy szedł do domu, a po obiedzie wracał do fabryki i obserwował ruch maszyny.

Pewnego dnia oględziny wypadły nadspodziewanie pomyślnie. Uśmiechnięty udał się do Zarządu Zakładowego ZMP, by swoim projektem podzielić się z przewodniczącym Zarządu. Ten przynajmniej nigdy i nikogo nie wyśmiewał.

— No, jak tam praca? — zapytał życzliwie przewodniczący.

— Właśnie chciałem ci powiedzieć, jak chcę usprawnić swoją frezarkę pionową.

— Dobra. Gadaj, bracie.

— Otóż moja frezarka jest to stara maszyna, gdzie frez został przymocowany w bardzo prymitywny sposób do uchwytu, który podtrzymuje tylko stożek. Na końcu freza znajduje się, wiesz, ten zwykły przyrząd tzw. „motyl", który służy do wybijania freza. Wskutek tego praca nie idzie dobrze, bo frez stale wysuwa się z rozluzowanego uchwytu i frezuje np. rowek klinowy czy też jakąś płaszczyznę tak, że w jednym miejscu wychodzi głębiej a w drugim płyciej. Bywają też takie wypadki, że frez ulega nawet złamaniu, co powoduje stratę narzędzi i materiału. Większą dokładność i wydajność uzyskam, gdy zlikwiduję „motyl" do wybijania freza, który w zasadzie tylko przeszkadza; przez to zaoszczędzi się czas, surowiec i zapobiegnie się również łamliwości freza.

Przewodniczącemu spodobał się pomysł, bo sam też do niedawna pracował przy frezarkach. Znał się na tym. Młody racjonalizator późnym wieczorem wyszedł z sekretariatu Zarządu Zakładowego ZMP z tą radością w sercu, jakiej doznają tylko ludzie twórczej pracy wiedzący, że wysiłek ich mózgu i mięśni przyczyni się do przedterminowego wykonania planu.

Zastosowany pomysł racjonalizatorski kol. Ludy przynosi hucie rocznie 2.700 zł oszczędności.

IZABELLA GURANOWSKA

Sianokosy rozpoczęte



W licznych punktach kraju rozpoczęły się już sianokosy. Robotnicy majątku PGR Zagórzyce w pow. Brzesko skosili już większość swych łąk. Na zdjęciu: Zwózka siana na łąkach majątku PGR — w Zagórzycach.

CAF fot. Tymiński

PIOTR KULIK

Przew. Zarz. Fabr. ZMP przy hucie „Florian"

Wszyscy członkowie brygady muszą być dobrymi fachowcami

Starsi towarzysze z huty „Florian" pomagają młodzieży w opanowaniu zawodu

W 1949 r. przystąpiliśmy w jednej z walcowni huty „Florian" do tworzenia brygad młodzieżowych. Okazało się jednak, że zatrudniona w tym oddziale młodzież z powodu braku kwalifikacji, nie może dobrze wykonywać powierzonej jej pracy. Wtedy to mistrz — **tow. Hanusik, stary walcownik, zobowiązał się pomagać brygadom młodzieżowym.** Postanowił, że za rok wszyscy członkowie zespołu muszą być dobrymi walcownikami.

W brygadzie tej m. innymi pracował **kol. Kozioł.** Stale miał jakieś postoje, nie mógł sobie dać rady z walcami. Tow. Hanusik zajął się nim. Cierpliwie tłumaczył i pokazywał, jak należy wykonywać poszczególne czynności, aby uniknąć postojów.

W czasie przerwy śniadaniowej wokół tow. Hanusika zbierali się młodzi robotnicy. Mistrz dokładnie, po kilka razy wyjaśniał od czego zależy dobra praca walcownika; nie żałował wolnego czasu. **Po skończonej dniówce prowadził specjalne wykłady dla całego zespołu.** Praca jego dała rezultaty. Wielu młodych, jak np. **Strzelczyk, Piepszyca, Kot, Smolka są dziś przodującymi robotnikami. Kol. Kozioł został przodownikiem brygady im. J. Marchlewskiego i wysoko kwalifikowanym walcownikiem.** Wiadomości swe rozszerzył jeszcze uczestnicząc wraz z kol. Piepszycą w zorganizowanym przez hutę „Pokój" kursie dla mistrzów-walcowników.

Przykład ten nie jest w hucie „Florian" odosobniony. **Wzajemna pomoc robotników i opieka starszych pozwoliła np. lepiej zorganizować pracę młodzieżowej brygadzie ze stalowni.** Brygada ta została przesunięta do obsługi pieca martenowskiego nr 2. Przed tym pracowała na piecu, na którym nie odlewano wysokogatunkowej stali. Nie mając praktyki, młodzi hutnicy popełniali szereg błędów. Stale przepalali sklepienie pieca. Kierownictwo stalowni poleciło więc mistrzowi szybkich wytopów **tow. Kozubkowi,** zaopiekować się brygadą. Tow. Kozubek rozpoczął wykłady teoretyczne. Nauka szła chłopcom trudno. Wtedy tow. Kozubek poparł swoje wykłady praktyką. **Pracował przez pewien czas razem z brygadą, objaśniał w ciągu produkcji, na czym polega właściwe obchodzenie się z piecem.** Zwracał baczną uwagę na właściwą temperaturę pieca. Rezultat współpracy z zespołem był widoczny już w krótkim czasie. Brygada zaczęła pracować sprawnie. Wypadki przepalania sklepienia pieca nie zdarzały się więcej. Ponadto z inicjatywy I wytapiacza kol. **Przyłuckiego,** brygada podjęła walkę o obniżenie kosztów własnych. **Postanowiono zmniejszyć ilość wybraków.**

Prowadzonym w licznych oddziałach huty szkoleniem młodzieży i uzupełnianiem jej wiadomości zawodowych, żywo interesuje się nasza organizacja. Stałą troską zarządu fabrycznego ZMP jest bowiem szkolenie nowych kadr, podnoszenie kwalifikacji zawodowych młodych pracowników. W porozumieniu z organizacją partyjną organizujemy kursy zawodowe. Obecnie na kursach stalowników i wielko-piecowników szkoli się 57 młodych robotników. Dzięki szkoleniu zawodowemu młodzież naszej huty ma wielkie możliwości awansowania.

Odpowiednie przeszkolenie zawodowe pozwoliło np. przesunąć wielu młodych robotników zatrudnionych na walcowni do samodzielnych i odpowiedzialnych prac.

Mimo osiągnięć zarządu zakładowego ZMP w dziedzinie szkolenia młodych kadr, mamy również i braki. W hucie jest jeszcze wiele oddziałów i stanowisk pracy, gdzie młodzież nie jest objęta szkoleniem. Tak np. na wielkich piecach nie ma ani jednego młodego robotnika mogącego pełnić samodzielnie funkcję maszynisty.

Tymi oddziałami musimy się zająć jak najszybciej. I tam są przecież starsi robotnicy-fachowcy, którzy tak jak tow. Hanusik i Kozubek, pomogą młodym robotnikom zdobyć potrzebne im wiadomości zawodowe. Nawiązanie współpracy między starszymi robotnikami, a młodzieżą, zatrudnioną w tych oddziałach, oto jedno z zadań naszej organizacji ZMP-owskiej.

Katowickie Zakłady Przemysłu Sportowego w walce o obniżkę kosztów własnych

Po VI Plenum KC PZPR przedsiębiorstwa przemysłowe w całym kraju ze zdwojoną siłą rozpoczęły walkę o obniżkę kosztów własnych.

Korespondent **Krzysztof Sztajnert donosi nam, że:**

tylko 1 proc. obuwia II gatunku

wyrabiają obecnie **Katowickie Zakłady Przemysłu Sportowego**, które mają już wiele osiągnięć w zakresie walki o obniżkę kosztów własnych. **Wydajność pracy wzrosła tu w porównaniu z rokiem 1950 o 20 proc.** Wzrost ten jest w dużej mierze rezultatem **postępu procesu technologicznego, taśmowej produkcji i specjalizacji pracowników.**

Wydajność stale podnosi się na skutek **zmechanizowania poszczególnych operacji montażowych,** dotychczas wykonywanych ręcznie. I tak np. wykonuje się maszynowo operacje szycia i wykańczania obuwia piłkarskiego; przy obuwiu narciarskim, biegowym szycie pasów i wykańczanie odbywa się również maszynowo.

Wielu pracowników stosuje nowe metody pracy. **Jerzy Kmita wykonujący 200 proc. normy dostosował punkty do form blaszanych na cholewki; punkty te bezpośrednio odbijają się na skórze, dzięki czemu pracownicy składający i szyjący cholewkę mają ślad: gdzie przykleić ramkę, pasek, gdzie robić oczka i jak prowadzić maszynę po cholewce. Metoda ta rozpowszechniła się w całej przykrawalni.**

1 półokrągły nóż — 4.608 godzin rocznie — 10.000 zł

Inny pracownik montażu, **tow. Hudosz** zastosował przy obcinaniu pasków od obuwia piłkarskiego **specjalny nóż** w kształcie półokrągłego dłuta w miejsce obrabiania pasków nożem ręcznym, **dzięki czemu na czynności tej oszczędza się rocznie 4.608 godzin, o wartości około 10 tysięcy złotych.**

Duże oszczędności przynosi **współzawodnictwo o jak najmniejsze zużycie igieł maszynowych,** prowadzone przez szwaczy. **W ciągu miesiąca — dzięki dobrej konserwacji maszyn zaoszczędzono 133 igieł.**

Metod nie chowa się do kieszeni

— Takiego zdania są przodownicy pracy Katowickich Zakładów Przemysłu Sportowego. W ramach czynu 1-Majowego zaczęli oni prowadzić **szkolenie zawodowe.**

Wielkie znaczenie dla podniesienia wydajności pracy ma poprawa warunków oświetleniowych, której dokonano w KZPS przez wprowadzenie na salach światła jarzeniowego.

Korespondent
KRZYSZTOF SZTAJNERT
Katowice

Już czas zastanowić się nad wyborem zawodu

MARIAN CZAJKA

murarz

Czekają na Was miejsca na rusztowaniach wielkich budów!

Istnieje jeszcze wśród pewnej części młodzieży przekonanie, że zawód murarza to zawód bardzo trudny, a może nawet nieciekawy.

Tak było rzeczywiście, ale jakieś 15 lat temu, kiedy murarz pracował najwyżej 10 dni w miesiącu, dostając nędzne wynagrodzenie, mając świadomość, że nikt jego pracy nie potrzebuje. Ale dziś jest inaczej. Dziś być murarzem to wielki zaszczyt. Cała nasza zniszczona ojczyzna odbudowuje się w szybkim tempie. Powstają nowe domy, dzielnice, miasta, wsie, a wszędzie tam potrzebna jest praca murarza. **Teraz nie ma już w naszej pracy martwych sezonów, podczas których murarz musiał szukać jakiegokolwiek zajęcia przy sprzątaniu ulic, czy uprzątaniu śniegu.**

Gdy stoję teraz wysoko na rusztowaniu, myślę sobie, że w tym domu, który teraz buduję, już niedługo zamieszkają ludzie, umeblują mieszkania, zawieszą firanki i przyjemnie będzie im mieszkać w tym jasnym mieszkaniu.

Wiem, że gdy skończę budować ten dom, zacznę budować inne domy, szkoły, fabryki. Na te domy, na te szkoły i fabryki czekają ludzie, czekają dzieci i dlatego staram się, aby praca moja była jak najszybsza i najlepsza.

Budownictwo w naszym kraju rozwija się coraz szybciej i dlatego potrzebuje coraz więcej nowych ludzi do pracy, ludzi śmiałych, pełnych zapału, którym podoba się ta praca, którzy chcą stać wysoko na rusztowaniach i budować nowe gmachy nowej Polski.

Piękna jest nasza praca. Wchodzi murarz do budowanej przez siebie szkoły, patrzy na biegające, roześmiane dzieciaki i dumny jest, że budował szkołę, w której im jest tak dobrze.

Dziś wszyscy chętni do pracy w budownictwie nie muszą przez długie lata za nędzne grosze terminować u majstra i w trudnych warunkach zdobywać fach. Cała młodzież chętna do pracy w budownictwie ma zapewnioną bezpłatną naukę w szkołach budowlanych, a w razie potrzeby stypendium i internat. Ze szkół zawodowych wychodzi coraz więcej dobrych fachowców, którzy wkrótce stają się czołowymi przodownikami pracy, dumą braci murarskiej. I dlatego **wzywam wszystkich uczniów, którzy ukończą klasę siódmą a mają wiele zapału i chęci do pracy, którzy chcą już wkrótce stanąć razem z nami na rusztowaniach, przy budowie nowych miast i osiedli. Wstępujcie do szkół budowlanych, w których w krótkim czasie zdobędziecie potrzebną wiedzę i dobry, dający dużo zadowolenia, potrzebny ojczyźnie zawód.**

Wszyscy murarze i nowe budowie, cały kraj czeka na Was! Czeka na waszą pracę!



BORYS GORBATOW

Dwaj przyjaciele

16]

— A gdzie twój kuferek? — zapytał Wiktor — pewnie na platformie zostawiłeś, ech, ty gapo!

— Ja... ja... nie miałem rzeczy — przyznał zmieszany Andrzej. — Rzeczy w internacie zostały.

Wiktor uważnie spojrzał na kolegę. Nagle zapragnął rzucić mu się na szyję i uściskać go. Lecz nie potrafił jakoś tego uczynić. Tylko kiwnął głową i rzekł zduszonym ze wzruszenia głosem:

— No, chodźmy!

I poszli.

Nie wiedzieli, że ze stacji, na której wyskoczyli wiedzie prosta droga do „Marii" i dlatego wracali z powrotem po torach.

Szli milcząc. W ciszy nocnej głośno dudniły ich kroki.

Nagle Andrzej zaśmiał się radośnie.

— A jednak wiedziałem, wiedziałem — zawołał ze śmiechem. — Wiedziałem, że nie zwiejesz. Nie jesteś taki! Prawda, Wiktorze?

Wiktor nic nie odrzekł na to.

Ale Andrzej nie mógł teraz milczeć. Chciało mu się mówić bez przerwy, śmiać się, gadać i śpiewać. Ile on przeżył przez tę noc. Przez całe swe życie tyle nie przecierpiał. Kiedy zobaczył, że nie ma pod łóżkiem znanego mu dobrze kuferečzka Wiktora i gdy zrozumiał, że kolega uciekł, że po prostu zdezerterował z kopalni — jakby to nie był Wiktorem, lecz jakimś płazem w rodzaju Bratczenki — i gdy uprzytomnił sobie, że na zawsze utracił przyjaciela i pozostał samotny w kopalni — sam jeden — zrobiło mu się strasznie ciężko na sercu.

Prawie nieprzytomny wybiegł z internatu i popędził na dworzec. Za wszelką cenę postanowił odnaleźć przyjaciela, zatrzymać go, namówić, ubłagać do powrotu. Był przekonany, że Wiktor powróci.

Obawiał się tylko, że nie znajdzie Wiktora na dworcu, że go już tam nie zastanie.

Jakże się ucieszył, gdy zobaczył Wiktora siedzącego w kącie poczekalni, z radości aż krzyknął i zbudził go. Pobiegł potem w ślad za nim na peron i dalej aż do towarowego pociągu. Był teraz pewien, że już go nie straci.

— Jeżeli wrócimy przed świtem, wówczas nikt nie dowie się, co się z nami działo, wierz mi, Wiktorze.

Wiedział on bowiem, że Wiktor przez cały czas myślał o tym ponuro.

— O, nie! — gwałtownie zaprzeczył Wiktor. — Ja sam Swietlicznemu opowiem o wszystkim.

— Ta-ak-tak? — zamruczał zmieszany Andrzej. — No niech i tak będzie. Ale jeśli kto spróbuje się śmiać — to...

— A niech się śmieją. To obojętne...

— Właśnie, że nie pozwolę... — warknął Andrzej. Zmarszczył groźnie brwi i nastroszył się.

Przez jakiś czas przyjaciele szli milcząc.

— Daj mi swój kuferek, pomogę ci nieść, Witku — powiedział Andrzej.

— Nie, dziękuję, sam poniosę.

— Może jednak pomóc ci?

Lecz Wiktor nic nie odpowiedział.

— A przypominasz sobie, Witku, Psioł? — zapytał nagle Andrzej i cicho, radośnie roześmiał się — to jest rzeka! Tu takiej nie ma.

— Ta-ak...

— Na pewno już stoi pod lodem... nieprawdaż?

— Nie, jeszcze za wcześnie...

— Dlaczego za wcześnie? Gdy tylko mrozy będą... A czy ci nie zimno, Witku? Bo...

— Nie, nie.

— Przypomniał mi się Psioł i lżej mi się na duszy zrobiło. A pamiętasz Frośkę Bobkową z siódmej „a"? Wspaniała łyżwiarka — co?

— Tak, najlepsza ze wszystkich dziewczynek. Ona tylko z tobą lubiła jeździć... Dawaj, napiszemy do niej list, dobrze?

— Po co?

— Tak sobie. Że jesteśmy żywi, zdrowi, wspominamy o tobie... z górniczym pozdrowieniem... Andrzej i Wiktor.... co?

— Dużo ją obchodzi twoje górnicze pozdrowienie!

— A dlaczego nie? A może nawet i bardzo obchodzi...

— Ona myślała, że zostanę lotnikiem — rzekł z uśmiechem Wiktor. — Czy ty wiesz, że pewnego razu pocałowaliśmy się nawet

— Co ty mówisz? Nie, nie wiedziałem.

— Stało się to jakoś przypadkiem, płynęliśmy w łodzi. Ale potem zaraz już przyjechałem tutaj.

— No to i cóż, że górnicy? — zaperzył się nagle Andrzej. — Być górnikiem to hańba, czy co?!

— Tego nie powiedziałem.

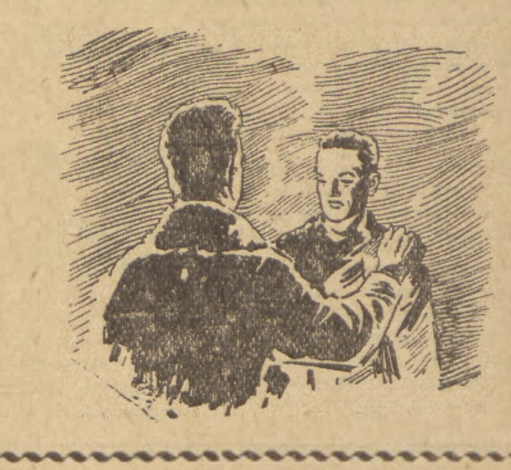
— Górnik jest może potrzebniejszy niż lotnik — mówił dalej z uniesieniem Andrzej. — Górnik wydobywa słońce dla ludzi z podziemi. Jeśli chcesz wiedzieć, bracie, to węgiel jest dla ludzi drugim słońcem: świeci, grzeje i daje energię.

— Ta-ak — przeciągle odparł Wiktor, myśląc o czym innym i uśmiechnął się z gorzką ironią. — Tak, tak, lotnikiem nie zostałem, a włóczęgą i bumelantem... mało już brakowało.

— Przestań wreszcie myśleć o tym — błagalnie zawołał Andrzej i aż przystanął. — Proszę cię jako przyjaciela, nie myśl już o tym.

— Czyż można nie myśleć, Andrzeju? — prosto i smutno odrzekł Wiktor.

D. c. n.



Sportowcy polscy protestują

przeciwko bezprawnemu aresztowaniu przez władze francuskie inż. Olszowskiego i potępiają zdrajcę Skoneckiego

W całym kraju odbywają się zebrania kół i klubów, podczas których sportowcy omawiają bezprawne, prowokacyjne aresztowanie przez władze francuskie inż. Olszowskiego i podłą zdradę tenisisty Skoneckiego.

Szereg takich zebrań odbyło się już w woj. lubelskim. Sportowcy z Państwowego Monopolu Tytoniowego w Lublinie w swej rezolucji piszą m. in.:

„Potępiamy nowy akt samowoli policji francuskiej wobec polskiego działacza sportowego. Wiemy jednocześnie, że brutalność policji francuskiej nie osłabi przyjaźni między narodami Francji i Polski.

Na zebraniu Zarządu Okręgowego ZS „Ogniwo" w Łodzi podjęto uchwałę potępiającą szykany francuskich władz policyjnych wobec inż. Olszowskiego oraz haniebne postępowanie Skoneckiego, który za amerykańskie dolary zdradził ojczyznę.

Aktyw sportowy Wybrzeża także uchwalił na swojej naradzie rezolucję potępiającą niesłychane szykany policji francuskiej wobec inż. Olszowskiego oraz piętnującą niecny postępek Skoneckiego, który za dolary przeszedł do obozu wrogów Polski Ludowej.

Polska — Węgry

w szermierce

W dniach 10 — 11 bm. w Akademii Wychowania Fizycznego na Bielanach odbędą się międzypaństwowe zawody szermiercze Polska — Węgry.

W skład drużyny węgierskiej, która przyjedzie do Warszawy 9 bm. rano, wchodzą m. in.: wielokrotna mistrzyni świata — **Ilona Elek**, czołowi szermierze świata — Gerevich Berczelly i inni. Węgrzy powracają ze Sztokholmu, gdzie odnieśli wiele sukcesów na turnieju o mistrzostwo świata.

W niedzielę 10 bm. początek zawodów o godz. 15, w poniedziałek 11 bm. — o godz. 16.

Nowy rekord Polski w biegu na 1000 m

Na drugim piątku lekkoatletycznym Ogniwa Borkowski (Głuchoniemi) ustalił nowy rekord Polski w biegu na 1000 m — 2:43,0.



Jestem dumny, że mogłem przemawiać w imieniu młodzieży i wyrazić jej głęboką wolę walki o pokój

Kol. Jan Chrzanowski, który przemawiał w imieniu młodzieży na uroczystości otwarcia II Igrzysk Szkół Ogólnokształcących w rozmowie z przedstawicielem „Sztandaru Młodych" powiedział:

Jestem dumny, że właśnie mnie przypadło w udziale mówić do swych kolegów o sprawach tak nam wszystkim bliskich i znanych—o pokojowym budownictwie, w które wkładem polskiej młodzieży - sportowców — jest walka o lepsze wyniki w szkole i na boisku.

W I łódzkim Liceum Ogólnokształcącym jestem przodownikiem nauki. Pracuję także aktywnie w organizacji ZMP i kieruję Szkolnym Komitetem Obrońców Pokoju. Oczywiście jestem także czynnym sportowcem. Dzięki temu znajduję się teraz w Warszawie grając w drużynie siatkówki swego SKS-u.

Nasze zawody odbywają się w dniach poprzedzających wielki Światowy Zlot Młodych Bojowników o Pokój w Berlinie i XI Akademickie Letnie Igrzyska Sportowe. Młodzież całego świata przygotowuje się starannie do tego Zlotu. Ja przygotowuję się do niego przez jeszcze pilniejszą naukę i trening sportowy oraz działalność w Szkolnym Komitecie Obrońców Pokoju. Jestem przekonany, że mój wysiłek nie pójdzie na marne, będzie jeszcze jedną cegiełką w walce o pokój.



Fragment meczu pomiędzy SKS Lidzbark i SKS Bochnia podczas II Igrzysk Szkół Ogólnokształcących.
Foto „Sztandar Młodych" W. Zaczek

II Igrzyska Szkół Ogólnokształcących

wykazują potężny rozwój sportu wśród młodzieży szkolnej

W drugim dniu Ogólnopolskich Igrzysk Szkół Ogólnokształcących wyłoniły się po wstępnych eliminacjach zespoły, które grać będą w finałowych spotkaniach o tytuły mistrzów.

W koszykówce do walk finałowych zakwalifikowały się drużyny Warszawy, Krakowa, Torunia i Poznania.

W siatkówce męskiej o tytuł mistrza walczyć będą drużyny Gdańska, Łodzi—miasta, Warszawy i Olsztyna. **W siatkówce dziewcząt** zespoły Krakowa, Wrocławia, Gdańska i Rzeszowa.

O wynikach tych spotkań poinformujemy w numerze jutrzejszym.

WYSOKI POZIOM KOSZYKÓWKI

Na tegorocznych Igrzyskach szczególnie wysoki poziom obserwowaliśmy w koszykówce. W drugim dniu zawodów Toruń (SKS „Kasprowicz" Inowrocław) zwyciężył Wrocław 39:26 (23:17) i przegrał z Poznaniem 32:20 (11:12). Warszawa—miasto wygrała z Łodzią—miasto 30:16 (20:6), Kraków pokonał Poznań 39:33 (27:9), Gdańsk wygrał z Kielcami 44:30 (11:10) i Wrocław wygrał z Gdańskiem 53:49 (24:20).

ZACIĘTE WALKI POD SIATKAMI

Tak samo dobry poziom obserwowaliśmy w meczach siatkówki. Szczególnie ciekawy był pojedynek Warszawy z Olsztynem. Drużyna stołeczna po zaciętej walce wygrała 2:1, przy czym w ostatnim decydującym secie różnicą zaledwie 2 punktów. Olsztyniacy wygrali mecz z Łodzią—miastem 2:1. W innych spotkaniach Wrocław pokonał Kraków 2:0, Katowice — Łódź (województwo) 2:1, Gdańsk — Warszawę (miasto) 2:0 i Łódź (Miasto) 2:1.

W siatkówce dziewcząt Gdańsk wygrał z Toruniem 2:1, Kraków z Warszawą (województwo) 2:0, Wrocław z Łodzią miastem 2:0 i Rzeszów z Łodzią woj. 2:1. Wrocław z Krakowem 2:0 i Gdańsk z Rzeszowem 2:0.

POD BRAMKAMI SZCZYPIORNIAKA

Drugi dzień Igrzysk Szkół Ogólnokształcących przyniósł wiele niespodzianek w rozgrywkach szczypiorniaka.

W spotkaniu dziewcząt Wrocław Pomorze zwycięstwo odniósł Wrocław w stosunku 5:1. Rejon ten reprezentowany przez SKS z Dzierżoniowa był o wiele lepiej przygotowany od swego przeciwnika SKS Bydgoszczy.

Drugie spotkanie, aczkolwiek emocjonujące, nie było ładne. Koleżanki z SKS-u III Gimnazjum Krakowskiego i z Liceum im. Sowińskiego Warszawa grały nie czysto, często ratowały się trzymaniem przeciwniczek...

Bardziej podobał się stojący na dobrym poziomie szczypiorniak męski. Słabo grający w zeszłym dniu Kraków zagrał w drugim dniu o klasę wyżej remisując z Poznaniem 4:4. Jeszcze ładniej grał Gdańsk z Warszawą. Zespół stołeczny reprezentowany był przez szkołę z ul. Barczyckiej. Warszawiacy przegrali mimo przewagi w pierwszej połowie meczu. Powodem tego była niedokładność strzałów i podań. Gdańsk wygrał w stosunku 8:3 (3:1), a Warszawę od większej porażki uchroniła tylko dobra gra obrony (Klimaszewski i Janus) oraz bramkarza (Ziębik).

Gdańszczanie reprezentowani przez SKS z Kościerzyny są jak dotąd najlepszym zespołem biorącym udział w finałach. Poziom tej drużyny jest bardzo wyrównany. Mieli oni doskonałe zagrania techniczne (np. krzyżówki itp.). Wyróżnił się tu grający na pomocy **Cecuła**, który z błyskawicznych przebojów strzelił 4 bramki. Cecuła jest mistrzem Polski juniorów w skoku wzwyż (m 1,83), aktywnym członkiem ZMP, oraz doskonałym uczniem — maturę zdał z wyróżnieniem.

WIECZOREM — WIELKIE OGNISKO

Po zawodach w Międzyszkolnym Parku Sportowym odbyło się wielkie ognisko, w którym brali udział zawodnicy II Igrzysk oraz licznie przybyła publiczność — przeważnie młodzież szkół warszawskich.

Grała orkiestra ARTOSU, śpiewała Marta Mirska oraz Mieczysław Fogg. Wiech opowiadał swe arcywesołe felietony, a Antoni Jaksztas bawił zebranych dowcipną konferansjerką. Ściemniło się już, gdy zawodnicy rozchodzili się na kwatery. Tych, którzy przeszli zwycięsko eliminacje czeka następnego dnia ciężka walka.

Pierwsze dwa dni Igrzysk były sprawdzianem poziomu zespołów. Poziom ten jest conajmniej zadowalający i wykazuje doskonały rozwój sportu w szkołach ogólnokształcących.

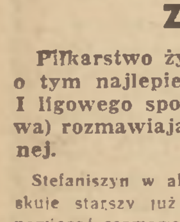
K. B.

Jak widzowie oceniają nasze piłkarstwo

Z meczu piłkarskiego CWKS — Kolejarz (W-wa)

Piłkarstwo żywo interesuje miłośników sportu. Przekonał się o tym najlepiej nasz sprawozdawca podczas czwartkowego I ligowego spotkania piłkarskiego CWKS — Kolejarz (Warszawa) rozmawiając z siedzącymi na widowni kibicami piłki nożnej.

Stefaniszyn w akcji. Gorąco go oklaskuje starszy już kolejarz. Próbujemy nawiązać rozmowę.



Ob. Stanisław **Kalinowski**, pracuje na Dworcu Wileńskim, gdzie prowadzi samodzielny Oddział Gospodarczy.

— **Jestem za CWKS**em. Wojskowi muszą dziś wygrać. Są przecież zgrani i mają dobrą kondycję! Podporą wojskowych jest obrona i oczywiście Stefaniszyn.

Rozmowa się rozkręca. — Mam 12-letniego syna — mówi ob. **Kalinowski** — zapisuję go do klubu, może i z niego wyrośnie reprezentant. Tylko szkoląc młodych, możemy osiągnąć lepsze wyniki w spotkaniach międzynarodowych. Jeżeli chodzi o naszą ligę to sądzę, że do czołówki „dobije" mimo wszystko krakowska Gwardia. Wierzę w krakowską szkołę: CWKS też ma szansę, zresztą zobaczymy...

*



Borucz pięknie wyłapuje strzał Janaczka

— Ach ten Borucz, żeby nie on „Kolejarze mieliby już w siatce ze dwie „gały" — mówi członek narodowej drużyny waterpolowej i znany pływak polski Bogdan Jaworski CWKS, który pracuje obecnie w świetlicy CWKS-u.

„Przerwę w treningu wykorzystałem na pójście na mecz piłkarski. Moi klubowi koledzy mają duże szanse na zdobycie mistrzowskiego tytułu. Graczy mamy dobrych, rezerwy też: naszymi piłkarzami opiekuje się „profesorek" Kuchar, on dużo może zrobić.

Jeśli chodzi o mecze międzynarodowe, to muszę wam powiedzieć, że zawsze mam pewne zastrzeżenia, co do składu naszej narodowej jedenastki.

Należy dopuścić do gry młodych, ale nie kosztem lepszych starych graczy. Moim zdaniem np. w Budapeszcie powinien zagrać mimo wszystko Gracz, a na skrzydle może by kierownictwo polskie wypróbowało Olejnika?"

*



Kobylański strzelił tak ostro, iż myślano, że piłka znajduje się już w siatce Stefaniszyna. W ostatniej chwili nogi pomocnika CWKS-u—Orłowskiego przeszkodziły w zdobyciu prowadzenia.

A szkoda — mówi ob. **Romuald Hałaczkiewicz** — technik budowlany z Państwowego Zjednoczenia Budownictwa Przemysłowego Nr 2. — bo „Kolejarze" mogli już prowadzić.

W tym roku jeśli chodzi o naszą ekstra klasę, to przypuszczam, iż w czołówce powinny znaleźć się zespoły: **Gwardii (Kraków), Ogniwa (Kraków), CWKS-u**, no i nie wiem czy słusznie ale chyba i **górnicy z Radlina**. Oczywiście, jeśli będą grali tak ambitnie, jak do tej pory.

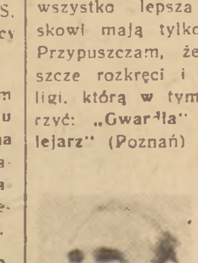
*



Z niemniejszym zainteresowaniem śledzi przebieg spotkania 14-letni harcerz, **kol. Feliks Kruk**.

Och, — wzdycha — zdążyłem odrobić lekcje i matka pozwoliła mi pójść na mecz. A opuściłem w ogóle w tym sezonie tylko jeden mecz. Jestem uczniem 44 Szkoły Powszechnej, uczę się dobrze i chodzę na mecze. **Sympatyzuję z drużyną „Kolejarza".** Uważam, że jest to drużyna, mimo wszystko lepsza od CWKS-u. Wojskowi mają tylko okresy dobrej gry. Przypuszczam, że „Kolejarz" się jeszcze rozkręci i dojdzie do czołówki ligi, którą **w tym roku powinny tworzyć: „Gwardia" (Kr.), CWKS, „Kolejarz" (Poznań) no i moi faworyci.**

*

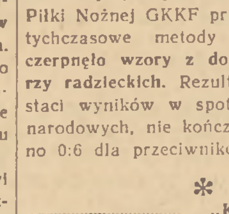


„Idąc na mecz założyłem się z kolegami — mówi student **U. W. kol. Daniel Luliński — że wygra CWKS**, co zresztą spowodowało dość ostry sprzeciw ze strony zwolenników „Kolejarzy". Już pierwsze zagrania „piątki" napadu wojskowych, ich precyzyjne podania i ciąg na bramkę utwierdziły mnie w moim przekonaniu. CWKS odniesie zwycięstwo. Chodziło jedynie o to w jakim stosunku.

Patrząc na niepotrzebnie momentami ostrą grę obu zespołów i braki w technice członków kadry narodowej nasuwa się pytanie, kiedy wyda owoce praca naszych trenerów.

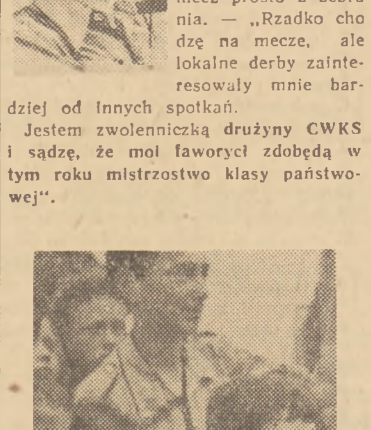
Czas już, aby kierownictwo Sekcji Piłki Nożnej GKKF przeanalizowało do tychczasowe metody szkolenia i zaczerpnęło wzory z doświadczeń piłkarzy radzieckich. Rezultaty będą w postaci wyników w spotkaniach międzynarodowych, nie kończących się napewno 0:6 dla przeciwników.

*



„Kol. Jadwiga Gierczak — przewodnicząca koła ZMP przy Spółdzielni Przemysłu Ludowego i Artystycznego w Warszawie przybyła na mecz prosto z zebrania. — „Rzadko chodzę na mecze, ale lokalne derby zainteresowały mnie bardziej od innych spotkań.

Jestem zwolenniczką drużyny CWKS i sądzę, że moi faworyci zdobędą w tym roku mistrzostwo klasy państwowej".



Grupka młodych entuzjastów piłki nożnej uważnie śledzi przebieg meczu. Nic ich nie obchodzi, prócz gry. Wydarzenia na boisku zupełnie ich pochłonęły. Przybyli z Wawra k. W-wy, są harcerzami, a wiek ich nie przekracza 15 lat. Kol. kol. Łaskowski Jarosław, Barbarski Janusz, Kudliński Janusz, Radomski Wiesław, i Sztyk Stanisław mocno dopingują CWKS.

— „Dziś patrzymy na spotkanie piłkarskie, ale za 4 lata zagramy sami!" — odpowiadają chórem.

Rozmowy przeprowadził
B. TUSZYŃSKI
Foto „Sztandar Młodych".

„Przygotowujemy się do Zlotu w Berlinie" mówią uczestnicy Mistrzostw

Do Warszawy zjechali się na II Ogólnopolskie Mistrzostwa Szkół Ogólnokształcących uczniowie - sportowcy wraz ze swymi nauczycielami. Nasz przedstawiciel przeprowadził kilka rozmów z uczestnikami Mistrzostw. Wypowiedzi profesorów i uczniów świadczą o tym, że sportowcy ze szkół biorą czynny udział w kampanii propagandowej przed Zlotem w Berlinie.

Z 28-osobową grupą uczniów Poznania przybył wizytator WRN w Poznaniu, ob. **Balcerek**, który tak mówi o przygotowaniu do mistrzostw:

— Przygotowania rozpoczęliśmy w okresie zimowym ćwiczeniami na sali. Drużyny gimnazjów Marcinkowskiego i Paderewskiego zdobyły zaszczytny tytuł reprezentantów Poznania. Na wszystkich meczach wygłaszane były pogadanki i podejmowane zobowiązania. Ostatnie spotkania toczyły się pod hasłem zbliżającego się Zlotu w Berlinie.

Kol. Rajewicz, uczeń gimn. Marcinkowskiego jest aktywistą ZMP. Przybył do Warszawy z drużyną szczypiorniaka:

— Każde spotkanie, jakie rozegraliśmy, odbyło się w połączeniu z akcją na rzecz Pokoju. Jednym z wyróżniających się był mecz rozegrany w Nowej Soli, który — oprócz wartości sportowych — akcentował przygotowania młodych sportowców do wielkiego Zlotu Berlińskiego.

Z młodzieżą **Włocławka, Inowrocławia i Bydgoszczy** przybył wizytator WRN w Toruniu, ob. Szarmach:

— Przygotowania do Igrzysk Ogólnopolskich poprzedzone były Igrzyskami Okręgowymi. Imprezy nasze spotykały się z wielkim uznaniem społeczeństwa. Każdy występ młodych sportowców połączony był z szeroką akcją propagandową. Znając swą rolę w światowym ruchu młodzieży, **podejmowali oni wiele rezolucji i zobowiązań, w których łączyli się z młodzieżą przygotowującą się do Zlotu Młodych Bojowników o Pokój w Berlinie.**

Kol. Teresa Jabłońska, przew. SKS gimn. Konopnickiej we Włocławku:

— Nasze wyniki w sporcie łączyliśmy z wynikami w nauce. Dajemy tym dowód swej łączności z całą młodzieżą, która występuje pod sztandarami pokoju.

Kol. Andrzej Wnuk, z gimn. Kasprowicza w Inowrocławiu:

— Przeprowadzone przez nasz SKS rozgrywki toczyły się w atmosferze przyjaźni i sportowej walki. Tym samym solidaryzowaliśmy się z tymi, którzy w sierpniu zjadą do Berlina.

A. WIERZBA

Korea żyje, walczy i zwycięża

(dokończenie ze str. 1)

„ZBRODNIA AMERYKAŃSKA DOSIĘGŁA SZCZYTU" — mówi tow. Krzywdzianka rysując obrazy spalonych i zrujnowanych miast i wsi, rannych, pomordowanych dzieci i kobiet. Czują to wszyscy zebrani na zgromadzeniu. Ten wróg — amerykański imperializm, który niszczy, pali i morduje w Korei — pragnąłby i naszej rozkwitającej Ojczyźnie zgotować ten sam los. Dlatego walka milionów Koreańczyków, walka młodzieży koreańskiej, twarda i nieustępliwa — jest naszą walką, zycięstwo koreańskiego narodu — będzie naszym zwycięstwem.

Gorąco podchwycił lud Warszawy okrzyk wzniesiony na cześć **JÓZEFA STALINA, KIM-IR-SENA**, Prezydenta **BIERUTA**, narodu koreańskiego i ochotników chińskich, na cześć pokoju.

Serdecznie przyjmował i żegnał delegację polską naród koreański. Uczucia swoje, jakie żywi do nas — przekazał w odczytanym na zgromadzeniu liście do Prezydenta Rzeczypospolitej — Bolesława Bieruta.

Robotnicy polscy, polska młodzież, kobiety polskie otrzymały również od narodu koreańskiego podarki — pięknie haftowane sztandary. Lud Warszawy przyjął złożone sprawozdanie. Warszawscy robotnicy, kobiety, młodzież, którym szczególnie bliskie są cierpienia i walka narodu koreańskiego, zaciskali pięści, słuchając słów o potwornej zbrodni dokonywanej przez imperialistów, dzielących się w Korei.

— My budujemy domy, chcemy żeby służyły ludziom. Chcemy żeby stały setki lat. Nie dopuścimy, żeby zniszczono je powtórnie jak w r. 1944, jak teraz imperialiści niszczą miasta Korei. Chcemy budować dla pokoju i dla ludzi, którzy walczą o pokój — powiedział tow. Jerzy Łębkowski, robotnik BOR - Muranów, członek ZMP.

Matka dwojga dzieci gospodyni domowa ob. Ebel Maria, zaciskając spracowane ręce mówi:

— Jako matka głęboko przeżywam to, co usłyszałam w sprawozdaniu naszych delegatów. Podwoję swą pracę społeczną, jaką wykonuję w Lidze Kobiet. Będę powtarzała wszystkim, do jakich zbrodni zdolni są imperialiści amerykańscy. Ze wszystkich sił będę walczyła o pokój, aby uchronić przyszłość swoich i wszystkich dzieci przed okropnościami wojny, przed zagładą, jaką im szykują imperialiści amerykańscy.

Taka jest odpowiedź ludu warszawskiego, takie są jego najgłębsze uczucia. T. K.

Jednostki Armii Ludowej w Korei zatopiły kontrtorpedowiec nieprzyjacielski

Dowództwo naczelne Koreańskiej Armii Ludowej donosi, że Oddziały Koreańskiej Armii Ludowej w ścisłym współdziałaniu z ochotnikami chińskimi odpierają na wszystkich frontach kontrataki wojsk interwentów amerykańsko - angielskich, zadając im znaczne straty w ludziach i sprzęcie.

Na wschodnim wybrzeżu Korei jednostki armii ludowej zatopiły kontrtorpedowiec nieprzyjacielski.

*

Rząd turecki przygotowuje nowy transport mięsa armatniego dla agresorów amerykańskich w Korei.

Dziennik **„Watan"** stwierdza, że „ministerstwo spraw wojskowych otrzymało rozkaz sformowania **nowego oddziału wojskowego w sile 2 tys. żołnierzy i oficerów tureckich, którzy w lipcu skierowani zostaną do Korei".**

Budujemy nowe miasta i osiedla

62 tys. nowych izb przekaże ZOR w 1951 roku

Rozmach budownictwa mieszkalnego w Polsce wzrasta z dnia na dzień. Nie ma takiego województwa a nawet powiatu, gdzieby nie powstawały nowe osiedla lub nie przebudowywano starych dzielnic. Ten rozmach budowy wynika z troski o człowieka pracy, któremu państwo, budujące podstawy socjalizmu pragnie zapewnić odpowiednie warunki bytowe — zdrowe i wygodne mieszkanie, urządzenia socjalne i kulturalne.

Mamy w tej dziedzinie szczególnie dużo do zrobienia — po pierwsze trzeba odrobić wiele lat zaległości; zastąpić rudery, pozostałości kapitalizmu, nowymi domami; po drugie budowie nowych gigantycznych zakładów przemysłowych Planu 6-letniego musi towarzyszyć i towarzyszy budowa nowych osiedli, ba — nawet miast, np. Tychy czy Nowa Huta.

Według planów ZOR-u, głównego inwestora budownictwa mieszkaniowego powstaje u nas w kraju: **5 nowych miast, odbudowuje się 15 zniszczonych wojną dzielnic śródmiejskich, przebudowuje się 11 starych dzielnic — między innymi Pragę i Młynów w Warszawie oraz Grzegórzki w Krakowie.** Odbudowuje się według starych wzorów lecz nowych wymogów dzielnice zabytkowe np. w Warszawie i Gdańsku.

W sumie istnieje w kraju 65 punktów budowy dla 10 tys. mieszkańców każdy i 86 punktów dla co najmniej 2 tys. mieszkańców każdy.

W roku 1951 ZOR odda do użytku świata pracy 62 tys. nowych izb w całym kraju; w tym obok izb mieszkalnych 28 żłobków, 53 przedszkoli, 37 ośrodków zbiorowego żywienia, 7 ośrodków zdrowia, 17 świetlic osiedlowych, 22 pralnie, 504 sklepy handlu uspołecznionego.

Ogólna kubatura, znajdujących się w budowie w br. budynków mieszkalnych wynosi 16 milionów m sześc. a w przyszłym roku wyniesie 20 milionów m sześc. Ażeby sobie uprzytomnić ogrom tej budowy wystarczy powiedzieć, że 20 milionów m sześc. w przeliczeniu na wybudowane już domy to mniej więcej ulica ciągnąca się od Warszawy do Łodzi, zabudowana gęsto czteropiętrowymi budynkami.

Nie na ilości polega jednak socjalistyczne budownictwo mieszkaniowe. Chodzi również o jakość domów, o ich wyposażenie. Budynki, które przekaże ZOR będą skanalizowane, będą posiadać oświetlenie elektryczne oraz w większości wypadków — centralne ogrzewanie i gaz. Każde mieszkanie będzie jasne, zdrowe. — **W nowych osiedlach nie będzie ani jednej sutereny — symbolu nędzy, choroby i krzywd, symbolu wyzysku robotnika przez kapitalistę.**

E. W.

Przedfestiwalowe rozmowy radiowe młodzieży

Hallo! Tu mówi młodzież z MDM — pozdrawiamy kolegów z Łodzi

W programie I Polskiego Radia dwa razy w tygodniu, w każdy poniedziałek i czwartek o godz. 19.15 — 20, przewidziane są specjalne audycje młodzieżowe. W ramach tych audycji, w okresie dzielącym nas od III Zlotu Młodych Bojowników o Pokój, będą transmitowane rozmowy między młodzieżą z różnych ośrodków przemysłowych. Tematem rozmów będą przede wszystkim przygotowania zlotowe.

Pierwszej takiej audycji słuchać będziemy w poniedziałek, 11 czerwca br. o godz. 19.15. Rozmawiać będą za pomocą mikrofonu **młodzi murarze z MDM i łódzcy włókniarze z Zakładów im. Reymonta.** Opowiedzą oni sobie, a zarazem wszystkim radiosłuchaczom zgromadzonym przy głośnikach, o tym, jak przygotowują się do berlińskiego Zlotu. Dowiemy się więc, kim są wybrani przez nich delegaci, jakie podjęli indywidualne i zespołowe zobowiązania i jak je realizują. W rozmowie między Warszawą a Łodzią nie zostanie pominięta także sprawa innych dziedzin życia młodzieży robotniczej. Warszawscy murarze zaprezentują np. swój chór. Młodzież z Zakładów im. Reymonta opowie nam o pracy zespołów artystycznych.

10-minutowa poniedziałkowa audycja będzie pierwszą tego rodzaju. Do następnych przygotowują się już inne miasta.

W najbliższym czasie np. rozmawiać będą z sobą na falach eteru młodzi robotnicy **z wrocławskiego „Pa-fa-wagu"** i z **Zakładów im. Stalina w Poznaniu**, a młodzież z **Fabryki Sygnałów Kolejowych w Krakowie** z kolegami z **huty „Kościuszko".**

Ponadto przewidziane są już w najbliższym czasie tego rodzaju rozmowy z młodzieżą robotniczą z krajów demokracji ludowej. Jeszcze w czerwcu robotnicy z „Ursusa" porozumią się z młodzieżą czechosłowacką. Następnie Nowa Huta uzyska połączenie z budującą się w NRD „Osthütte", a młodzież huty „Bobrek" chce przesłać pozdrowienia kolegom z ZSRR.

Z obrad w Paryżu

Rządy trzech mocarstw sprzeciwiają się włączeniu sprawy paktu atlantyckiego i amerykańskich baz wojennych do porządku obrad Rady Ministrów

8 bm. odbyło się w Paryżu, po 3-dniowej przerwie 66 posiedzenie zastępców ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw. Przewodniczył przedstawiciel W. Brytanii — Davies.

W ciągu 3 ostatnich dni rządy krajów zachodnich naradzały się pomiędzy sobą nad projektem odpowiedzi na notę rządu ZSRR z 4 bm., wyrażającą gotowość natychmiastowego wysłania przedstawiciela ZSRR na konferencję Rady Ministrów do Waszyngtonu, skoro tylko konferencja zast. min. spraw zagr. w Paryżu rozstrzygnie kwestię przekazania Radzie Ministrów Spraw Zagranicznych sprawy paktu atlantyckiego i baz wojennych USA, jako nieuzgodnionego punktu.

Delegat brytyjski **Davies** oświadczył, że **rząd brytyjski obstaje przy odmownym stanowisku wobec propozycji włączenia do porządku dziennego sprawy paktu atlantyckiego i amerykańskich baz wojennych.**

Podobne deklaracje złożyli w imieniu swych rządów Jessup (USA) i Parodi (Francja).

Odpowiadając przedstawicielom trzech mocarstw zachodnich, przedstawiciel ZSRR — **Gromyko** oświadczył m. in.:

Jeżeli zwrócimy uwagę na oświadczenia czołowych przedstawicieli USA w sprawie paktu atlantyckiego i będziemy rozpatrywali je w związku z inną ważną sprawą, a mianowicie z kwestią tworzenia amerykańskich baz wojennych na terytoriach obcych, w tej liczbie na terytoriach państw, położonych w pobliżu granic Związku Radzieckiego — łatwo zrozumieć, jaki jest sens wszystkich podróży przedstawicieli USA do Europy i kroków podejmowanych przez trzy mocarstwa na podstawie paktu atlantyckiego. Łatwo wtedy również zrozumieć stanowisko przedstawicieli trzech mocarstw na naszej konferencji, wobec propozycji radzieckiej w sprawie paktu atlantyckiego amerykańskich baz wojennych.

Rządy mocarstw zachodnich chcą zwołać konferencję ministrów spraw zagranicznych nie w tym celu, aby powzięła ona konkretne uchwały, zmierzające do utrwalenia pokoju w Europie i do polepszenia stosunków między czterema mocarstwami, lecz po to, ażeby **ograniczyć się do ogólnikowych deklaracji, nie mających żadnego znaczenia dla sprawy utrwalenia pokoju.**

Następnie Gromyko podkreślił niekonsekwencję stanowiska rządu USA i rządów innych mocarstw zachodnich, które z jednej strony oświadczają, że godzą się na omówienie sprawy kroków niezbędnych do polepszenia stosunków między czterema mocarstwami, z drugiej zaś strony oponują przeciwko omawianiu sprawy, która związana jest bezpośrednio z zadaniem polepszenia stosunków z ZSRR i zmniejszenia napięcia w Europie. **ZSRR domaga się rozpatrzenia tej sprawy pod kątem widzenia utrwalenia pokoju i polepszenia stosunków między mocarstwami zachodnimi a ZSRR.**

Wychodzimy z założenia — powiedział Gromyko — że porządek dzienny powinien obejmować rzeczywiście ważne i palące zagadnienia, a jednym z takich zagadnień jest sprawa paktu atlantyckiego i amerykańskich baz wojennych. **Fakty wskazują, że rządy trzech mocarstw nie chcą porozumienia co do porządku dziennego, odrzucając propozycję radziecką, aby sprawa ta została włączona do porządku dziennego przynajmniej jako punkt nieuzgodniony.**

Po udzieleniu przez rząd radziecki odpowiedzi na noty rządów trzech mocarstw z dnia 31 maja, konferencja zastępców znalazła się znów w ślepym zaułku. **Odpowiedzialność za ten stan rzeczy spada nie na rząd radziecki, lecz na rządy trzech mocarstw, oponujące przeciwko propozycji radzieckiej w sprawie paktu atlantyckiego i amerykańskich baz wojennych.**

Na tym posiedzenie zamknięto. Następne posiedzenie wyznaczono na 11 bm.

WYDAWCA: Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej. REDAGUJE: Komitet. Nakład RSW „Prasa". ADRES REDAKCJI: Warszawa, Al. I Armii WP nr 11. TELEFONY: Centrala 8-09-81. Redaktor Naczelny: 8-76-61. Dział Korespondentów i Listów 8-07-82. Redakcja nocna: 7-01-22.
Prenumerata i kolportaż PPK „Ruch", Oddział w Warszawie, ul. Srebrna 12. Centrala Telefoniczna 8-04-20, 22, 23, . . . 30. Wpłaty na prenumeratę pocztową przyjmują wszystkie Urzędy Pocztowo - Telekomunikacyjne na konto PKO I-15208 oraz kasy PPK „Ruch" w Warszawie, ul. Srebrna 16
Pl. Trzech Krzyży 16. Prenumerata miesięczna — zł 1.80, kwartalna — zł 5.40. Administracja: Warszawa, ul. Wiejska 12, tel.: 4-01-80 — 90. Skład i druk Zakłady Graficzne Domu Słowa Polskiego, Przedsiębiorstwo Państwowe Wyodrębnione. 2-B-32835